ISSN 1734-7262

Puls AWF

NR 43 AWF KRAKÓW 2012

Twarze numeru

prof. dr hab. Andrzej Klimek

dr Bogdan Ciućmański

Kucharze w Starych Jabłonkach

red. Jerzy Cierpiatka

Drodzy Czytelnicy!

Za oknem zima, bałwany z marchewkowymi nosami i czarnymi guzikami, jak grzyby po deszczu powstają na podwórkach i w parkach. A na biurku?... Stos książek i notatek, których z tygodnia na tydzień przybywa i już nie wiadomo, gdzie je układać. Krótko mówiąc – od kolokwium do zaliczenia, czyli rok akademicki w pełni. A każdy rok przynosi zmiany. Ten przyniósł je również w naszym kwartalniku…

Z „Pulsem AWF" związana byłam przez trzy lata, pod moim okiem powstało jubileuszowe, bo dziesięć numerów, naszej akademickiej gazety. Bywało różnie, raz z górki, czasami pod górę, jak to w życiu :-). Współtworzenie kwartalnika akademickiego było ciekawym doświadczeniem, które będę mile wspominać. Czas na zmiany. „Puls AWF" oddaję w ręce młodszego kolegi redaktora Przemka Światowca, któremu przekazałam funkcję naczelnego już w tym numerze. Przemku, do roboty! :-)

Korzystając z okazji, w tym miejscu chciałam bardzo serdecznie podziękować wszystkim, z którymi miałam przyjemność współpracować w trakcie tworzenia kolejnych numerów. Szczególne słowo DZIĘKUJĘ kieruję w stronę red. Janusza Kozioła, który nadzorował moją pracę na stanowisku redaktora naczelnego, a ja zawsze mogłam liczyć na Jego dobre rady i cenne wskazówki.

Przed nami święta. Czas relaksu i odpoczynku od codziennego zgiełku. Po raz ostatni, w imieniu całej redakcji, chciałam życzyć studentom oraz wszystkim pracownikom uczelni:

Zdrowych, spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
spędzonych w ciepłym gronie rodzinnym
oraz szczęśliwego Nowego Roku!

Paulina Janowiec-Kapłon

Spis treści

Dodatkowe cztery lata – Rozmowa z prof. dr hab. Andrzejem Klimkiem 2-3
Współpraca AWF-ów 4
Naszym celem jest awans 4-5
Wypływali Puchar w Krakowie 6
Rzecznictwo – sprawdź, czy warto! 7
Szansa na stypendium coraz mniejsza 8
AWF? A co dalej… 9-12
Uczelniany rozkład jazdy 13-14
Koniec lata, czas na zmiany 15
Biblioteka poleca nowości 16-17
Królestwo Kraka za halę sportową 18-19
Domy studenckie, a może już blokowiska? 20
Stare dobre Jabłonki 20

CENTRUM EDUKACJI ZAWODOWEJ AWF W KRAKOWIE

Rozmowa z nowym kierownikiem starego Studium Doskonalenia i Kształcenia Kadr doktorem Marcinem Kacą, który zastąpił na tym stanowisku odchodzącego na emeryturę mgra Jerzego Uzarowicza.

– **Nowy rok akademicki niesie zazwyczaj wiele zmian. Jak wyobraża Pan sobie przyszłość Studium Doskonalenia i Kształcenia Kadr?**

– Chyba mogę się pokusić i wreszcie zdradzić tajemnicę, że SDiKK już od grudnia będzie funkcjonowało pod nową nazwą Centrum Edukacji Zawodowej AWF w Krakowie. To jest jedna z podstawowych zmian. Ale założeniem ogólnym naszego studium jest przede wszystkim większe uwypuklenie tejże jednostki. Chcemy szerszego wyjścia z ofertą na zewnątrz. Mam tu na myśli zwiększenie naszej oferty usług edukacyjnych, czyli dołożenie do naszych kursów kilku specjalizacji, które są teraz bardziej modne, które wreszcie zostały uregulowane przez państwo aktami prawnymi. Są to np. szkolenia kończące się uzyskaniem tytułu ratownika lub instruktora ratownictwa wodnego. Myślę też o tym, żeby w ofercie pojawiły się szkolenia wewnętrze dla naszych studentów np. kursy masażu, kursy nauczania pływania metodą halliwick. Takich szkoleń, które funkcjonują i rozwijają się na zewnątrz jest mnóstwo, ale niestety nasi studenci nie mają do nich dostępu w ramach naszej uczelni i muszą je realizować poza murami szkoły. Chcemy to zmienić.

– Wielkie zmiany to także koszty. Czy studium stara się o jakieś dofinansowania?

– Nie chcę zbytnio zdradzać wszystkiego. Powiem tylko, że trwają prace nad przygotowaniem studium do ubiegania się w ramach projektu e-usług o dofinansowanie. Chcemy stworzyć w przyszłości platformę e-learningową, która oprócz tego, że ułatwi nam kontakt z naszymi klientami niesie za sobą także oszczędności.

– **A czy jest coś, czego nie chce Pan zmieniać?**

– Chciałbym utrzymać, a nawet i podnieść renomę naszego studium. Wielkim plusem w porównaniu do innych podobnych jednostek jest fakt, że działamy przy AWF, przez co jakość obiektów jest bardzo wysoka. Nasze szkolenia mają wysoką jakość i są rzetelnie prowadzone. Krótko mówiąc: *Nie ma lipy!*

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała *Magdalena Niewęgłowska*

Biuletyn Rektora Akademii Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie
Siedziba redakcji: al. Jana Pawła II 78, 31-571 Kraków
Redaktor naczelny: **Przemysław Światowiec**
Kontakt: **puls.awf@awf.krakow.pl**
Opieka merytoryczna: **Pracownia Dziennikarstwa Sportowego i Rzecznictwa Prasowego**
Fotoreporter: **Andrzej Kotek**
Reklama: **Piotr Słomiński** e-mail: piotr.slominski@awf.krakow.pl, tel.: (012) 6831264 (Dział Promocji Uczelni i Organizacji Imprez AWF Kraków)
Łamanie: **Zdzisław Przybyło** (Dział Projektów Wydawniczych AWF Kraków)
Druk: Powielarnia AWF Kraków (Dział Projektów Wydawniczych AWF Kraków)
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.
Zdjęcie na okładce: **Mateusz Ligocki** (zbiory własne)

Dodatkowe

Rozmowa z Rektorem AWF

– Rozpoczęła się Pańska druga kadencja w zarządzaniu naszą uczelnią, otrzymał Pan 44 na 45 głosów elektorów. Czy rzeczywiście Rektor AWF jest bezkonkurencyjny?

– To dosyć kłopotliwe pytanie. Konkurencję zawsze stanowią wszyscy pracownicy posiadający co najmniej stopień naukowy doktora habilitowanego. Prawie jednomyślny ponowny wybór mojej osoby na kolejną kadencję świadczy zapewne o wysokiej ocenie podejmowanych decyzji, o docenieniu rozwoju Uczelni zarówno pod kątem naukowym, jak również dydaktycznym oraz inwestycyjnym. Aż tak dobrego wyniku się nie spodziewałem głównie ze względu na przymus przeprowadzenia niepopularnych reform związanych ze zmianami strukturalnymi i niestety z redukcją liczby zatrudnionych pracowników, które musiałem wprowadzić ze względu na zmniejszającą się z roku na rok dotację podstawową z MNiSW. Wygląda na to, że pracownicy i studenci docenili te zmiany rozumiejąc, że są one jedynym ratunkiem dla utrzymania płynności finansowej Uczelni. Dlatego chciałbym podziękować wszystkim, którzy potrafili docenić te trudne decyzje i zrozumieli, że bez nich AWF po prostu nie mogłaby funkcjonować. Oczywiście ten sukces wyborczy jest efektem bardzo dobrej współpracy z prorektorami, dziekanami i kanclerzami, którzy również pozostali na swoich stanowiskach na okres drugiej kadencji. W tym miejscu chciałbym im bardzo serdecznie podziękować za pierwsze cztery lata owocnej współpracy. Jestem przekonany, że będzie ona równie dobra w czasie kolejnych czterech lat.

– Jakie najważniejsze zmiany w funkcjonowaniu uczelni zostały poczynione w ostatnich 4 latach? Bo, że zmiany są – widać gołym okiem. Z czego jest Pan najbardziej zadowolony?

– Zmiany poszły we wszystkich kierunkach. To, co, jak Pan powiedział *widać gołym okiem*, to przede wszystkim infrastruktura i nowe inwestycje. Zaczęliśmy od sfinalizowania odbioru nowego budynku przy stadionie LA, którego budowa trwała jeszcze podczas poprzedniej kadencji. Powstał nowy zespół boisk do siatkówki plażowej.

Następnie wykonaliśmy termomodernizację trzech domów studenckich, co zdecydowanie poprawiło ich wygląd i przede wszystkim znacząco zmniejszyło koszty utrzymania. Obecnie odbywa się przebudowa domu studenckiego nr 3, który będzie miał całkowicie nowe wnętrze. Zarówno wspomniana termomodernizacja domów studenckich, jak i przebudowa wnętrza DS-3 zostały wykonane bez wkładu finansowego Uczelni. Sfinansowanie tych inwestycji wzięły na siebie MNiSW oraz WFOŚ. Najbardziej jestem jednak dumny z odebranego w tym roku Zespołu krytych pływalni, który powstał z funduszy UE a wkład własny udało się pozyskać w postaci dodatkowej dotacji celowej z MNiSW.

– **Kampus AWF rzeczywiście wzbogacił się o imponujące obiekty. Jak wygląda sprawa obiektów przy ul. Śniadeckich i Rogozińskiego oraz ośrodka nad Jeziorem Rożnowskim?**

– To jest również bardzo ważna kwestia. Po długich staraniach udało się uzyskać formalną własność OSW w Znamirowicach, który natychmiast został wydzierżawiony podmiotowi zewnętrznemu. Ośrodek jest teraz znakomicie zarządzany, powstała długo oczekiwana droga dojazdowa. Obozy odbywają się tam jak dawniej, a Uczelnia pozyskała dodatkowe przychody w miejsce dotychczasowych kosztów wynoszących w skali roku ok. 300 tys. zł. Jeśli chodzi o obiekty w Krakowie to udało się wykupić od miasta, za 1% wartości, część terenów przy ul. Śniadeckich, które formalnie nie należały dotąd do Uczelni. Obiekty, które się tam znajdują są w pełni wykorzystywane. Swoją siedzibę ma tam KS AZS AWF Kraków oraz odbywa się tam jeszcze część zajęć dydaktycznych. Budynki są również wynajmowane spółce *Inspiracja* prowadzącej szkołę podstawową, gimnazjum i szkołę muzyczną. Jeśli chodzi o budynek naszej starej pływalni przy ul. Rogozińskiego, to w najbliższych tygodniach powinniśmy sfinalizować sprzedaż tego obiektu, która przeciągnęła się z przyczyn od nas niezależnych. Przede wszystkim opóźnienie spowodowane jest faktem, iż droga dojazdowa do podziemnych kondygnacji naszego budynku przebiega nie po naszej działce. Co jakiś czas pojawiały się różne problemy, ale wygląda na to, że jesteśmy blisko finalizacji sprzedaży budynku starej pływalni.

– Walka o studenta trwa. W tym roku zainteresowanie naszą Uczelnią było równie wysokie, jak w poprzednich latach?

– Pocieszające jest to, że cały czas mamy więcej chętnych niż miejsc, średnio 2-3 osoby na jedno miejsce. Mimo trudnej sytuacji i coraz większej konkurencji na rynku, udaje nam się utrzymać dobry wynik. Trzeba pamiętać, że uruchomiliśmy nowy Wydział Turystyki i Rekreacji oraz dwa kierunki studiów: *Sport* oraz całkowicie nowy kierunek kształcenia *Terapia zajęciowa*. Dzięki środkom unijnym pozyskanym na kształcenie kadr, udało nam się jako pierwszym w Polsce uzyskać zgodę MNiSW na uruchomienie tego kierunku.

– Jaki kierunek studenci wybierają najchętniej?

cztery lata

prof. dr hab. Andrzejem Klimkiem

– W tej chwili najbardziej popularne to *Turystyka i rekreacja*, *Fizjoterapia* oraz wspomniana *Terapia zajęciowa*. *Wychowanie fizyczne* trzyma się od wielu lat na podobnym poziomie. Tutaj, podobnie jak w przypadku *Sportu*, nie rośnie konkurencja na innych uczelniach, które nie dysponują niezbędnymi obiektami sportowymi. W czasie obecnego i wciąż nasilającego się niżu demograficznego musimy jednak poważnie zająć się promocją Uczelni. W tym celu utworzyłem w tym roku stanowisko *Pełnomocnika Rektora ds. Promocji Uczelni*, zmieniając w tym celu status zatrudnienia dwóch naszych pracowników, znanych powszechnie z krakowskiej prasy, radia i telewizji: red. Janusza Kozioła i red. Macieja Starowicza.

– Tematem głównym tego numeru PULSU jest konfrontacja marzeń i oczekiwań studentów I roku, którzy zdecydowali się podjąć naukę na naszej Uczelni, z często bezskutecznym poszukiwaniem pracy przez absolwentów i bolesnym zderzeniem z rzeczywistością. W jaki sposób Rektor zachęci maturzystów do wybrania AWF-u?

– Przede wszystkim mamy bardzo szeroką ofertę edukacyjną i nie ulega wątpliwości, że w porównaniu z mniejszymi uczelniami, które funkcjonują w Krakowie i pobliskich miastach, nasza oferta jest nieporównywalnie lepsza. Za nami przemawiają również obiekty i laboratoria, którymi dysponuje Uczelnia oraz 85-letnia tradycja. Ponadto AWF posiada własną wykwalifikowaną kadrę z różnych dziedzin nauki. Nasza oferta i program studiów jest znacznie bogatszy, nie tylko jeśli brać pod uwagę same kierunki, ale również kursy zawodowe, instruktorskie i trenerskie organizowane przez Centrum Edukacji Zawodowej (dawniej SDiKK). Warto też wspomnieć, że nasi absolwenci są bardzo wysoko oceniani przez pracodawców, dlatego nie powiększają grona bezrobotnych.

– W wielu ogólnopolskich rankingach nasz AWF plasuje się na czołowych miejscach. Rzeczywiście jesteśmy najlepsi?

– Tak, to prawda, jesteśmy w czołówce. Gdy zaczynałem I kadencję byliśmy na ostatnim szóstym miejscu, choć moim zdaniem było to niesprawiedliwe. Po roku udało się awansować o jedno miejsce, po drugim o kolejne, a w roku 2011 na miejsce pierwsze wśród wszystkich AWF-ów. W tej chwili jesteśmy na drugiej pozycji. Oczywiście nie można przeceniać roli rankingów, ale dobrze jest utrzymywać się w czołówce. Warto podkreślić, że w czasie pierwszej kadencji awansowaliśmy również w zakresie kategorii naukowych. Na początku mieliśmy ostatnią, piątą kategorię jeśli chodzi o poziom naukowy naszych wydziałów, a w tej chwili te kategorie mamy najwyższe: A i B. W rankingach liczą się również wyniki w zakresie sportu akademickiego. Nasza Uczelnia dawniej nie była nawet klasyfikowana w rozgrywkach Małopolskiej Ligi Akademickiej i Akademickich Mistrzostw Polski. Od początku kadencji, dzięki zaangażowaniu studentów i pracowników Uczelni, AWF zajmuje w MLA pierwszą lub drugą lokatę wymiennie z AGH, plasując się też na czołowych miejscach w klasyfikacji medalowej AMP.

– Na uczelni coraz częściej słyszy się o problemach finansowych. Światowy kryzys dotarł również na Czyżyny?

– Tak, to prawda. W ciągu ostatnich trzech lat dotacja na działalność Uczelni z MNiSW zmniejszała się o ok. 1 mln zł w skali roku. W ciągu 36 miesięcy nasza dotacja stacjonarna obniżyła się zatem o ok. 3 mln złotych, a więc łącznie o prawie 10%! Uczelnia na początku kadencji nie dysponowała własnymi środkami, które wykraczałyby poza roczny budżet. Z roku na rok trzeba było zatem zaoszczędzić ok. 1 mln zł, co jest niezwykle trudne.

– Jakie kroki są podejmowane, by zaoszczędzić ten milion złotych?

– Czynności z tym związanych jest wiele, i nie zawsze są one popularne. Kanclerz wywindował czynsze dzierżawionych przez nas obiektów do granic możliwości. Nie da się nadal podnosić tych cen, gdyż kontrahenci zaczną rezygnować z najmu. Dokonano też redukcji wydatków związanych np. z zużyciem energii elektrycznej w naszych obiektach, zmniejszyły się koszty utrzymania domów studenckich, dzięki wspomnianej wcześniej termomodernizacji. To o czym powiedziałem do tej pory, to jednak tylko kropla w morzu potrzeb. Największe koszty generują niestety etaty pracowników. Nawet najmniej zarabiająca osoba to w skali roku koszt przekraczający 30 tys. zł. W związku z tym wynajęte zostały w drodze przetargu firmy zewnętrzne dbające o czystość, ochronę, obsługę portierni czy też tereny zielone. Do niedawna wszystkich pracowników mieliśmy zatrudnionych na etatach, co generowało nieporównywalnie wyższe koszty. Oszczędności są naprawdę bardzo duże. Niepokoją mnie absurdalne opinie, których autorzy twierdzą, że z jednej strony buduje się nowe obiekty i modernizuje stare budynki, a z drugiej strony, z powodu braku środków, zwalnia pracowników. Takie opinie może wygłaszać jedynie osoba nie mająca pojęcia o finansach publicznych. Chciałbym wyraźnie podkreślić, że pieniądze, które pozyskujemy są środkami przeznaczonymi na konkretne inwestycje, programy naukowe i dydaktyczne. Podczas trwania I kadencji odnieśliśmy w tym względzie ogromne sukcesy. Pozyskaliśmy dla Uczelni z zewnętrznych źródeł ok. 65 mln zł! W poprzednich kadencjach kwoty te wynosiły zaledwie 2-5 mln zł. Ani jednej złotówki nie można przeznaczyć na inny cel, bo każda dotacja musi być rozliczona co do grosza. Podkreślę raz jeszcze, że wszystkie inwestycje i programy unijne zostały przeprowadzone praktycznie bez wkładu finansowego AWF lub wkład ten był znikomy, nieistotny z punktu widzenia finansów Uczelni.

– **Jakie są priorytety na kolejne cztery lata?**

– Jeśli chodzi o działalność naukową Uczelni, przede wszystkim chciałbym, aby Wydział Rehabilitacji Ruchowej uzyskał uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego, a Wydział Turystyki i Rekreacji do nadawania stopnia naukowego doktora. W przypadku dydaktyki, chciałbym rozszerzyć ofertę przynajmniej o jeden kierunek kształcenia. Jeśli chodzi o inwestycje, w tej chwili pozyskaliśmy ok. 12 mln zł na termomodernizację budynku głównego, który będzie miał bardzo nowoczesną elewację, a więc będzie nowoczesny, a przy okazji oszczędniejszy w utrzymaniu. Musimy też sfinalizować informatyzację, co wiąże się z zakupem profesjonalnego oprogramowania dla całej Uczelni.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał *Przemysław Światowiec*

Naszym celem jest

Od tego sezonu jest trenerem trzecioligowych koszykarzy AZS AWF ggmedia.pl Kraków. O tym, jak można pogodzić pracę szkoleniowca i dziennikarza telewizyjnego, kogo ceni jako trenera, jaki zespół podziwia - opowiada wykładowca AWF Maciej Starowicz.

– Można powiedzieć, że złapał Pan trenerskiego bakcyla. W ubiegłym sezonie prowadził Pan w II lidze Wisłę AWF Kraków, a obecnie III-ligowy AZS AWF ggmedia.pl Kraków. Skąd w Panu ta chęć bycia szkoleniowcem, czy można powiedzieć, że dziennikarstwo to za mało?

– Na pewno można powiedzieć, że dziennikarzem zostałem z przypadku, a trenerem przez kilkanaście lat byłem z wyboru. Ukończyłem krakowską AWF i zrobiłem specjalizację trenerską. Pracowałem w ekstraklasie koszykówki. Potem, kiedy dostałem angaż w telewizji, musiałem odstawić trenerkę. Co do trenowania koszykarzy, to powiem szczerze, że nastąpił taki moment, to zawsze gdzieś we mnie siedziało. W zeszłym sezonie Wisła była w głębokim kryzysie. Dostałem szansę bycia „dowódcą" i przez cały sezon prowadziłem tę drużynę za darmo. W tym roku z kolei na przełomie sierpnia i września zrodziła się idea, pojawił się sponsor, absolwent AWF Przemysław Graniewicz, który stwierdził, że chętnie zainwestowałby w koszykówkę. Pomyślałem zatem, czemu nie? 20 lat temu przestała istnieć sekcja koszykówki na AWF, więc postanowiliśmy, że wystartujemy od nowa, od III ligi. Uznaliśmy, że nie będziemy kupować miejsca w II lidze, tylko krok po kroku stworzymy coś nowego.

Fot. Krzysztof Greniewicz

– **A jakie są składniki niezbędne do tego, by odnosić ligowe zwycięstwa i to już w debiucie?**

– W III lidze bardzo ważne jest przygotowanie mentalne. Część z naszych zawodników grała w ekstraklasie, część w I i II lidze. Nie są to zatem nowicjusze. Uważam, że gdy w zespole jest pełna koncentracja, to zwycięstwo jest jak najbardziej w zasięgu.

– Jak powinien działać dobry trener?

– Pamiętam, że w 1978 roku, gdy zaczynałem studiować na AWF, nad wejściem do uczelni wisiało hasło *Primum non nocere* (po pierwsze nie szkodzić). Parafrazuję sobie te słowa i po pierwsze nie przeszkadzam. Wiadomo, że metody są różne, idealnego szkoleniowca i zespołu nie ma, ale można się na kimś i na czymś wzorować. Zawsze będę podziwiał obecnego prezesa TS Wisły, Ludwika Miętę-Mikołajewicza. Przepracował kilkadziesiąt lat z żeńskimi drużynami, zdobył 14 tytułów mistrza Polski, wywalczył dwa wicemistrzostwa Europy z naszymi reprezentantkami. Miałem zresztą okazję, by u niego praktykować i widzę to tak: nie ma recepty na zwyciężanie. Trzeba mieć drużynę, trzeba stworzyć dobrą atmosferę, dobrać taktykę, która nie będzie przeszkadzała samym zawodnikom. Oczywiście nie można wstawiać indywidualności w jakieś sztywne taktyczne ramy.

Fot. Krzysztof Greniewicz

– A co takiego ma w sobie koszykówka, że chce Pan trwać przy tej dyscyplinie?

– Zawsze powtarzam, że jest to jedna z najpiękniejszych dyscyplin sportowych. Prof. Józef Lipiec, przewodniczący Olimpijskiej Rady Małopolskiej mówi, że to jedyna gra, gdzie cel, do którego się dąży jest zawieszony nad ziemią. Ona i hokej na lodzie, to dwie gry, które mnie niesamowicie wciągają.

– Pewnie oglądał Pan w czasach swojej młodości ligi NBA i NHL?

– W PRL-u trudno było normalnie śledzić NBA. Pamiętam, że kiedyś nauczyciel wf-u przywiózł nam do szkoły z konsulatu USA taśmę i na projektorze oglądaliśmy mecz Boston Celtics z Los Angeles Lakers, jeszcze z Abdulem Jabbarem w składzie. O tym wydarzeniu rozmawiało się 3-4 lata. Niestety na co dzień nie mieliśmy dostępu do transmisji, słyszało się o tym wielkim koszykarskim świecie, powstawały różne legendy, ktoś podrzucił czasem pismo typu *Pro Basketball*, cudem zdobyte zza granicy. To tyle.

– Czy doświadczenie dziennikarskie w jakimś stopniu pomaga Panu w sprawowaniu funkcji trenera?

– Tak. W tym sensie, że komentowałem IO, ME, czy rozgrywki Euroligi. Byłem na co dzień związany z dobrą koszykówką europejską. Miałem nawet okazję wkręcić się na kilka treningów wybitnych szkoleniowców, co dało mi bardzo dużo. Z zapartym tchem oglądałem zajęcia koszykarek Bourges, kilkudziesięciominutowy kawa-

awans

łek przygotowań Utah Jazz na Igrzyskach w Salt Lake City. W Polsce mogłem za to przyjrzeć się reprezentacji Hiszpanii, co było dużym przeżyciem. Pau Gasol i spółka ze świetnym szkoleniowcem na żywo. Czego chcieć więcej?

Czuje się Pan, wespół ze swoimi podopiecznymi, bohaterem?

Nie (śmiech). Czasem śmieję się z tego, że pierwszy raz drużynę kompletowaliśmy telefonicznie. Pozbieraliśmy kilku absolwentów, paru zawodników ma kilkanaście miesięcy do czterdziestki, ale pocieszam się tym, że Joe Kidd z NY Knicks liczy sobie 40 lat i daje radę w NBA. Posiadamy doświadczony i ciekawy zespół, ale czeka nas jeszcze dużo pracy, bo trenujemy od niedawna i jedynie trzy razy w tygodniu.

– W debiutanckim sezonie macie na koncie 4 wygrane w 4 spotkaniach. Zapytam prosto z mostu, czy III liga jest tak słaba, czy może Wy tacy dobrzy?

– Jestem zaskoczony, bo liga nie jest słaba. Myślę, że drużyny na tym poziomie grają bardzo ambitnie. Finanse nie pozwalają niestety na lepsze doskonalenie gry, ponieważ tutejsi zawodnicy rzadko trenują. Jak na razie walczymy bardzo ostro, zwycięstwa nie przychodzą nam łatwo.

– Łatwo jest godzić obowiązki dziennikarza i trenera?

– W TVP panuje obecnie kryzys. W ośrodku regionalnym mamy w takiej sytuacji mało programów. To kwestia organizacji czasu. Mogę być trzy razy w tygodniu na treningu, prowadzić swoich podopiecznych i robić swoje w TVP Kraków.

– Czy celem zespołu na ten sezon jest awans do II ligi?

– Tak, nie ukrywamy tego faktu. Zresztą na ścianie hali AWF wisi baner *Walczymy o II ligę*. Mamy wszystko tak rozpisane, że jeśli uda nam się pozyskać jeszcze osoby dodatkowo wspierające zespół finansowo, to tam awansujemy. Następnie w planach mamy stabilizację na tym poziomie rozgrywek. Był kiedyś taki ciekawy projekt, bodajże *Polonia 2005*, gdzie kilku mądrych ludzi ściągało i stwarzało warunki do nauki, treningu młodym oraz zdolnym chłopakom z całego kraju. Chciałbym, żeby w naszym przypadku zostały stworzone podobne struktury. Żebyśmy mieli dobrych juniorów i kadetów, czyli po prostu fajny zespół. Na pewno potrzeba czasu, ale mam nadzieję, że AWF będzie wspierał nas tak, jak czynił to do tej pory. Mamy halę, zaplecze i liczę na to, że wreszcie odbudujemy markę AZS AWF, że młodzież przynajmniej z południa Polski, będzie przychodziła do nas studiować i mocno pracować, trenując w naszej koszykarskiej drużynie.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał *Remigiusz Szurek*

Współpraca AWF-ów

W dniach od 22.11 do 25.11 na naszej uczelni odbyła się Konferencja Komisji Wychowania Fizycznego (w skrócie KUWF). Jak co cztery lata Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego AWF Kraków podjęła się organizacji tego wydarzenia.

Uczestnicy zwiedzali Kraków, brali udział w panelach szkoleniowych, panelu KUWF oraz integrowali się. W trakcie obrad Komisji odbyły się wybory do Prezydium.

Do końca listopada funkcję przewodniczącej KUWF pełniła Sara Krawczyńska.

Wybór nowego przewodniczącego KUWF był jednogłośny i oczywisty. Został nim Marcin Dobrzański, były przewodniczący Samorządu AWF Poznań. Zgodnie z regulaminem KUWF przewodniczący dobiera sobie zastępców. Na najbliższą kadencję zostali wybrani: Artur Niwczyk (AWFiS Gdańsk) oraz Agata Kotas (AWF Warszawa).

Również delegaci z Krakowa mogą pochwalić się dwoma ważnymi funkcjami: sekretarz (Daniel Miszczak) oraz przewodnicząca Komisji Rewizyjnej (Monika Brańka).

Mamy nadzieję, że cele jakie postawili sobie wszyscy przewodniczący Samorządów na najbliższą kadencję zostaną zrealizowane w 100% i będą widoczne podczas wspólnych eventów wszystkich AWF-ów (Ekiden, Bieg Kukuszki etc.). Kolejna Konferencja KUWF już za pół roku w Poznaniu.

Przewodnicząca
URSS AWF Kraków
Paulina Marchwica

AWF-owskie pływalnie

Rozmowa z Panią prof. dr hab. Ewą Dybińską

– Jakie były początki AWF-owskich pływalni?

– Na początku wynajmowaliśmy pływalnię w klubie KS Korona Kraków i tam pozostaliśmy. Wszystkie plany związane z pływalnią odpłynęły… Potem jak przyszła transformacja ustrojowa nagle światełko się zapaliło, że my moglibyśmy pozyskać pływalnię, jeszcze nieoddaną do użytku przez spółkę „ Książka, prasa, ruch" przy ulicy Rogozińskiego. Oni ją budowali, budowy nie ukończyli, przeszła ona pod miasto i miasto dało nam szansę wejść w posiadanie tej pływalni i jeszcze dołożyło nam pieniądze, aby ją wykończyć. Projekt tego basenu był jednak trochę przestarzały jeśli chodzi o urządzenia filtracyjne, wentylacyjne, ale wzięliśmy go i tym sposobem AWF po raz pierwszy uzyskał swój własny basen. No, ale znowu po latach otworzyło się okno na świat i była możliwość pozyskania funduszy europejskich na budowę pływalni, toteż uczelnia wystąpiła o możliwość budowy tej pływalni na terenie kampusu. Było już wszystko zaplanowane, zaprojektowane i w pierwszym rzucie konkursu odpadliśmy…I znowu były 3 lata przerwy, także straciłam już kompletnie nadzieję, że kiedyś takiej pływalni doczekam. I po trzech latach, jak te plany dojrzały, jeszcze raz przystąpiliśmy do tego konkursu uczelni o pozyskanie funduszy europejskich i ten konkurs wygraliśmy. Pracuję tu trzydziesty ósmy rok i całe moje życie czekałam na taką pływalnię z prawdziwego zdarzenia. Od początku byłam w komitecie ds. budowy basenu i zaproponowałam też kilka modernizacji. Włączyłam do projektu tę szklaną ścianę dzielącą oba baseny, okno do oglądania techniki pływaka spod wody w niecce basenu oraz kanał przepływowy, z tym że to jest na razie prototyp. Jestem przeszczęśliwa, że dożyłam otwarcia pływalni.

– Jak wygląda obecnie użytkowanie pływalni, ponieważ ustawa mówi również, że przez pierwsze 5 lat nie można na pływalni zarabiać?

– Nie można, ponieważ zamysłem użytkowania pływalni, która jest współfinansowana przez środki Unii Europejskiej jest to, że ma ona służyć społeczności Krakowa – i dla dydaktyki, i dla badań naukowych, ale żeby mogła społeczność Krakowa z tego korzystać. Staramy się użyczać tego użytkowania, ale też nie za wiele, ponieważ AWF z własnych środków pływalnię utrzymuje. Wszystkie te środki chemiczne są bardzo drogie. Nie możemy tego komercyjnie udostępniać, co byłoby dla nas ideałem, ale takie są prawa funduszy europejskich. W miarę możliwości uczelnia udostępnia pływalnię np. grupom niepełnosprawnych ze Stowarzyszenia Maltańskiego czy pracownikom.

– Czy ma Pani nadzieję, że jeszcze kiedyś powstanie w Krakowie basen 50-metrowy?

– Z „50-tką" wiąże się taki problem, że środki utrzymania obiektu pochłania w dwójnasób. Drugi problem jest taki, że tereny AWF to stare koryto Wisły i grząski grunt nie sprzyja takiej ilości hektolitrów sześciennych wody. Mimo wszystko jednak nie stać by nas było na takie przedsięwzięcie. Cieszymy się jednak z tego co mamy, ponieważ teraz ta pływalnia jest niejako wizytówką AWF-u.

– Dziękuję za rozmowę.

Wypływali puchar w Krakowie

W dniach 27-28.10.2012 w Krakowie miało miejsce prawdziwe święto dla koneserów pływania. Gospodarzem tego przedsięwzięcia była nowa kryta pływalnia krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego, która gościła najlepszych polskich pływaków: olimpijczyków, mistrzów Europy, mistrzów świata, członków kadry narodowej juniorów i seniorów. Przez dwa dni można było rozkoszować się finezją ich stylu pływania oraz doskonałą techniką, jaką prezentowali w każdym starcie. Podczas Grand Prix Polski w Krakowie ponad 400 pływaków walczyło o prymat na 17 dystansach indywidualnych.

Organizatorami tych zawodów oprócz Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie był Polski Związek Pływacki i Małopolski Okręgowy Związek Pływacki. To pierwsze tak duże zawody organizowane na tym obiekcie i niezwykły prestiż dla uczelni. Patronat honorowy objął Rektor AWF Kraków prof. dr hab. Andrzej Klimek oraz Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego.

Zawody pływackie po raz pierwszy miał okazję otworzyć nowy prezes PZP Andrzej Kowalski. Do Krakowa przybyli również m. in szef ds. wyszkolenia PZP Jan Wiederek oraz członkowie PZP Paweł Słomiński i Kazimierz Woźnicki.

Duże zainteresowanie ze strony zawodników to najlepszy dowód na podkreślenie rangi tego wydarzenia. W niektórych konkurencjach liczba startujących sięgała prawie stu nazwisk. Nazwiska takie jak Kawęcki, Sawrymowicz, Szulich, Poprawa, Dowgiert, Urbańczyk, Tchórz czy Szczepaniak – przyciągnęły na trybuny tłumy sympatyków pływania, którzy wypełnili halę aż po brzegi.

Najlepszymi pływakami okazali się Aleksandra Urbańczyk oraz Radosław Kawęcki. Urbańczyk za dystans 100 m stylem zmiennym, jak i 50 m stylem grzbietowym uzyskała ponad 800 pkt i z łączną suma 1661 pkt triumfowała w zawodach. Kawęcki ponad 800 pkt otrzymał za dystanse 100 m i 200 m stylem grzbietowym i łącznie wyprzedził rywali z liczbą 1629 pkt.

Organizacja zawodów przebiegła dosyć szybko i sprawnie. Jedyną niespodzianką i pewną niedogodnością dla zawodników była zmiana czasu z letniego na zimowy, która przypadła na drugi dzień startów. Basen doskonale zdał egzamin, a najlepsi zawodnicy podkreślali jego przestronność oraz to, że pływa się w nim bardzo dobrze. Miejmy nadzieję, że obiekt ten jeszcze niejednokrotnie będzie areną zmagań pływaków o najwyższej klasie sportowej.

Joanna Kwatera

Rzecznictwo - sprawdź, czy warto!

Rozmowa z red. Jerzym Cierpiatką, znanym krakowskim dziennikarzem i zarazem rzecznikiem prasowym klubu sportowego Garbarnia

– Jaka jest funkcja rzecznika prasowego w klubie oraz jakie są jego obowiązki?

– Jest tego sporo. Utrzymywanie stałych kontaktów z przedstawicielami mediów poprzez systematyczne informowanie ich o sprawach klubowych zasługujących na rozpropagowanie. Dbanie o właściwy wizerunek klubu poprzez organizowanie konferencji o charakterze zwyczajnym i nadzwyczajnym, prezentowanie na zewnątrz bogatego dorobku klubu, przygotowanie oferty marketingowej dla potencjalnych sponsorów klubu. Idąc dalej, redagowanie oficjalnych komunikatów klubowych, zwłaszcza w sytuacjach tego szczególnie wymagających, informacyjna i publicystyczna współpraca z mediami, przygotowanie oraz udostępnianie dla potrzeb oficjalnej strony internetowej klubu materiałów o charakterze historycznym czy uzupełnianie tego materiałami o charakterze ikonograficznym. No i oczywiście przyjmowanie i rejestrowanie wniosków akredytacyjnych oraz sporządzanie list dziennikarzy na mecze, doglądanie w czasie meczów, aby nie mieli problemów z wykonywaniem obowiązków służbowych.

– Czy długo jest Pan rzecznikiem Garbarni? Skąd zamiłowanie do tego właśnie klubu?

– Od 2000 r., z roczną przerwą. To mój ukochany klub, na którego mecze zacząłem chodzić pod koniec lat 50. ubiegłego wieku. Stary stadion na Ludwinowie był zlokalizowany blisko domu, w którym od urodzenia mieszkam do dziś. Zagorzałym kibicem Garbarni był mój dziadek, ojciec też często chodził na mecze Garbarzy. Lubię kilka innych klubów, ale Garbarnia jest tylko jedna.

– Czy można zarobić pieniądze będąc rzecznikiem prasowym nawet w mniejszych klubach, czy tylko potentaci są w stanie zapłacić?

– Jeżeli kluby mają sponsorów, to na każdym poziomie zatrudnienie rzecznika może wiązać się z pracą zarobkową. Zatrudnienie przez potentatów daje duże możliwości finansowe i pozwala się rozwijać. Ale żeby dojść na te szczyty trzeba gdzieś dobrze nauczyć się zawodu, praktycznie – chociażby w swoim ulubionym klubie, a teoretycznie – na uczelni. Gdy jest się związanym sercem z jakimś klubem, to człowiek jest gotów pracować społecznie, co też daje ogromną satysfakcję.

– Czy rzecznik w ogóle jest potrzebny w małych klubach?

– W dobie Internetu najbardziej pożądane byłoby, aby redagowaniem stron

klubowych zajmowały się osoby odpowiedzialne, żeby od strony medialnej klub wspierali ludzie mający o tym pojęcie. Jest z tym duży problem, choć pozytywnych przykładów wcale nie brakuje.

– Jakie trzeba mieć kwalifikacje, aby zostać rzecznikiem prasowym?

– Na pewno nie można być na bakier z polszczyzną. To w mym przekonaniu warunek podstawowy, choć nie każdy ma tego świadomość.

– Jak to jest być rzecznikiem prasowym, czy zachęca Pan studentów do podejmowania studiów w tym kierunku?

– To na pewno nobilitacja i swego rodzaju przyjemność połączona z satysfakcją. Ale tylko do momentu, gdy wykonuje się rutynowe czynności. Zupełnie inaczej bywa w sytuacjach trudnych, konfliktowych. Wtedy trzeba wiedzieć jaką obrać strategię w obronie interesów klubowych i jakie konkretne działania mogą być najbardziej skuteczne. Wówczas każde słowo i każde zdanie wypowiedziane publicznie może mieć ogromne znaczenie. Dlatego konieczne jest dobre przygotowanie do tego zawodu, właśnie poprzez kształcenie oraz odpowiedzialność.

– Opowie Pan o najciekawszej sytuacji, jaka się Panu zdarzyła podczas pełnienia tej funkcji?

– W skomplikowanych i niekiedy burzliwych dziejach Garbarni, na przełomie wieków i później, zdarzyło mi się co najmniej kilkakrotnie zderzać z atakami na klub. Trzeba było reagować, odpierać tę ofensywę w sposób wyważony, ale i jednoznaczny. Te wystąpienia zawsze konsultowałem i konsultuję z Zarządem. To absolutna konieczność, choć poprawki bywają nanoszone rzadko. I zazwyczaj mają charakter czysto kosmetyczny. Najważniejszy bój medialny o Garbarnię, aby przetrwała, wygrałem jednak z pozycji zupełnie niezależnego dziennikarza sportowego. Niemniej, również wtedy kierującego się dobrem klubu. Propozycja objęcia funkcji rzecznika miała miejsce dopiero później.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
Przemysław Światowiec

ZOSTAŃ RZECZNIKIEM PRASOWYM

Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie jako pierwsza w kraju, w ramach studiów podyplomowych, wprowadziła do programu nauczania trzysemestralne studia z zakresu rzecznictwa prasowego w sporcie oraz dziennikarstwa sportowego. Istotny nacisk w kształceniu kładziemy dziś szczególnie na rzecznictwo prasowe w klubach i organizacjach sportowych, bowiem ten zawód daje spore możliwości zawodowego zaistnienia. Rzeczników prasowych zatrudniają ogólnopolskie związki sportowe, związki regionalne, kluby już nie tylko na poziomie ekstraklasy, ale właściwie wszystkie z funkcjonujących. Do tego dochodzą ośrodki sportowe, organizacje o charakterze handlowym czy menedżerskim w sporcie. By wykorzystać tę szansę zawodowego rozwoju warto mieć przygotowanie, które będzie uwzględnione przez potencjalnych pracodawców. Takie przygotowanie dają proponowane przez krakowski AWF studia z nowoczesnym programem zajęć i wykładowcami mającymi bogate doświadczenia z zakresu mediów, rzecznictwa czy public relations. Poza studiami podyplomowymi wkrótce w ofercie naszej uczelni znajdą się kursy przygotowujące do zawodu rzecznika prasowego. Skrócony program daje nie tylko wiedzę z zakresu podstaw do wykonywania tego zawodu, ale również istotny dokument potwierdzający szkolenie, który na pewnych poziomach może być wystarczający do podjęcia pracy, a jednocześnie będzie wstępem do dalszego kształcenia.

Po więcej informacji zapraszamy do naszego studium.

SZANSA NA STYPENDIA CORAZ MNIEJSZA

Nie tak dawno w życie weszło nowe rozporządzenie Ministerstwa Sportu i Turystyki (MSiT), odnośnie stypendiów dla członków kadry narodowej. Na comiesięczne stypendia mogą liczyć tylko zawodnicy, którzy uzyskali wysokie wyniki w mistrzostwach świata, mistrzostwach Europy i w igrzyskach olimpijskich. Imprezy rangi pucharu świata i pucharu Europy nie będą brane pod uwagę. Bliżej o sprawie opowie snowboardzista Mateusz Ligocki – dwukrotny reprezentant Polski na zimowych igrzyskach olimpijskich, w karierze plasujący się 6 razy na podium w Pucharze Świata, absolwent AWF w Krakowie.

– Nowe rozporządzenie ministra to dla Ciebie problem?

– Tak, i to duży. Ta decyzja niewątpliwie może zniechęcić wielu wybitnych zawodników do uprawiania sportu wyczynowego. Moim zdaniem, oprócz cyklu zawodów PŚ i PE, w nowym rozporządzeniu powinien się również znaleźć zapis o generalnej klasyfikacji pucharu świata i pucharu Europy. Zwycięstwo w tych zawodach jest porównywalne do tytułu Mistrza Świata czy Mistrza Europy. MSiT wcześniej nie uznawało tych rankingów za wartościowe. Komisja zawodnicza Polskiego Komitetu Olimpijskiego i ogromna część środowiska sportowego także dostrzegają i komentują ten problem.

– Przecież Puchar Świata i Puchar Europy nie są zawodami niskiej rangi...

– No właśnie. Tym bardziej dziwią mnie słowa wypowiedziane przez Pana Andrzeja Banasiaka – doradcy ministra z Departamentu Sportu Wyczynowego, który nie tak dawno w jednym z wywiadów stwierdził , że „zawody rangi PE są najniżej w hierarchii sportowej, a nieco wyżej są w PŚ." To nie tak.

Mógłbym długo wymieniać, które zawody są niżej w hierarchii sportowej niż PE. Bywa, że zawody PŚ mają większą konkurencję niż MŚ z racji braku ograniczeń ilości uczestników. Na starcie wówczas pojawia się więcej światowej klasy zawodników, stąd i konkurencja jest silniejsza.

– Co będzie rezultatem takiej decyzji ?

– Ta decyzja może spowodować, że wielu znakomitych zawodników, którzy jeszcze nie osiągają na tyle dobrych wyników, by regularnie zajmować czołowe miejsca w tych trzech, premiowanych przez MSiT imprezach, może zostać pozbawionych środków do życia, co odbije się na ich motywacji do kontynuowania swoich karier sportowych. Do tej pory, plasując się w czołowej ósemce PŚ czy szóstce PE, można było za pośrednictwem macierzystego związku wnioskować o stypendium. Teraz takiej możliwości już nie będzie. Obawiamy się, że zawodnicy i ich sztaby szkoleniowe nie będą widziały większego sensu brania udziału w PŚ i PE, bo skoro MSiT nie nagradza zwycięstwa w tych zawodach, to po co mieliby to robić?

Foto: Marcin Sitarz

– **Ilu sportowców ten problem może dotyczyć?**

– Nie istotna jest tu ilość, a jakość polskich zawodników, których możemy albo bezpowrotnie stracić, albo też nigdy nie pozyskać nowych talentów. Uprawianie wyczynowego sportu przestanie być po prostu opłacalne. Zawodnicy, którzy pobierali stypendia za wyniki uzyskane w PŚ i PE na zasadach starego rozporządzenia najlepiej to wiedzą. Znamy sprawę ze strony praktycznej, od środka. Znaczna część koleżanek i kolegów z różnych dyscyplin sportowych podziela moje zdanie. Wielu obawia się, że po kilkunastu latach treningów i występów na arenie międzynarodowej nie będzie miało już szans na wynagrodzenie za swoje wyniki sportowe. Wówczas pojawi się dylemat, co dalej robić, czy nadal pozostać przy sporcie czy też pokończyć kariery i zająć się normalną zawodową pracą. Stypendium to dla niektórych jedyny środek utrzymania.

– **Argumentem jest kryzys. Czy na stypendiach da się aż tyle zaoszczędzić?**

– Przywrócenie ważności zawodów PŚ i PE nie spowoduje dodatkowych skutków finansowych dla budżetu państwa, ponieważ przepisy rozporządzenia będą realizowane wyłącznie w ramach posiadanych środków budżetowych określonych corocznie w ustawie budżetowej w części 25. „Kultura fizyczna". Wykreślenie PŚ i PE argumentowane jest raczej analizą dokonań polskiego sportu. Jak mówi Pan Wasiak: „W ostatnich latach, uwzględniając igrzyska olimpijskie, rezultaty na pewno nie były zadowalające."

– **Co dalej? Jest jakaś szansa by ministerstwo zmieniło decyzję?**

– Kto nie walczy – nie wygrywa. Jesteśmy przekonani o słuszności naszych argumentów. Zawodnicy powinni otrzymywać stypendia, bo jest to ich wynagrodzenie za dobrze wykonaną pracę, czyli dobre wyniki sportowe. Również na poziomie PŚ i PE. Głęboko wierzę, że działania Komisji Zawodniczej PKOl i wielu innych osób zaangażowanych w ten problem, przyniosą pożądany efekt, i że znajdzie się odważna osoba w MSiT, która da nam swoje wsparcie. Cel mamy wspólny – Polska.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał
Dawid Pietrzak

AWF? A co dalej...

Co roku setki młodych ludzi w chwili otrzymania świadectwa dojrzałości decyduje się złożyć papiery właśnie na naszą uczelnię. Czy jest to fizjologia, turystyka i rekreacja czy też wychowanie fizyczne, nie ma to najmniejszego znaczenia. Najważniejszy jest bowiem fakt, że tu spełnią swoje marzenia, oczekiwania i potrzeby, wierząc że to właśnie krakowski AWF jest drogą do osiągnięcia rozmaitych celów. Niestety trzeba przyznać, że w żaden sposób uczelnia nie jest wstanie zagwarantować nam 100% pewności, że po zakończeniu edukacji nigdy nie poznamy tej drugiej, gorszej strony medalu. Dlatego też postanowiliśmy się zastanowić, dlaczego warto wybrać AWF w Krakowie? Co sprawiało, że tak wiele osób co roku wybiera naszą uczelnią? Jakie cele chcą osiągnąć z jej pomocą? Jak wyobrażają sobie przyszłość po jej zakończeniu? I jak naprawdę wygląda życie po otrzymaniu dyplomu? Na te i inne pytania odpowiedzieli nam pierwszoroczniacy, jak i już weryfikujący prawdziwe życie – absolwenci.

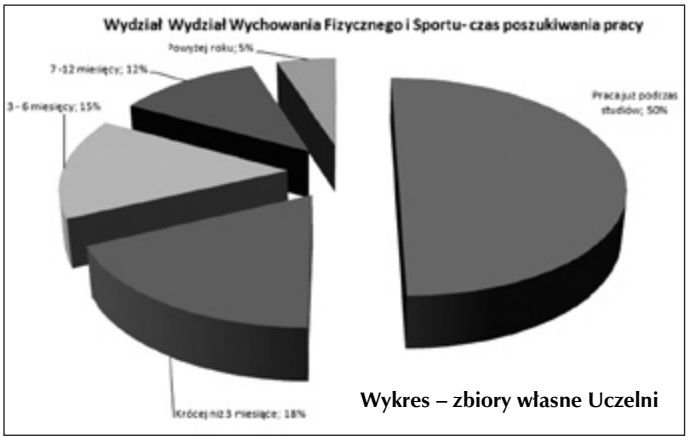

Wykres – zbiory własne Uczelni

WYDZIAŁ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU

W pierwszej kolejności zajmiemy się podstawowym filarem naszej uczelni – wychowaniem fizycznym. Kierunek ten, co chyba nie powinno nikogo dziwić, jest najbardziej prestiżowy, ale nie cieszy się największym zainteresowaniem maturzystów. Możliwość rozwoju w wielu dziedzinach sportu oraz infrastruktura na bardzo wysokim poziomie to tylko jeden z wielu powodów wyboru naszej uczelni. Kolejnym jest renoma, o której można usłyszeć niemalże od każdego: – *Nie ma co ukrywać, im lepsza uczelnia, tym większe szanse na lepszą pracę. AWF w Krakowie to jedna z najlepszych uczelni tego typu w Polsce. W zeszłym roku pierwsza, teraz spadła na drugą pozycję, ale mimo wszystko przeglądając rankingi cały czas plasuje się w czołówce tabeli. Dodatkowym plusem jest wykwalifikowana kadra instruktorska i pedagogiczna, z którą chyba każdy chciałby pracować* – przyznaje Tomek. I nie ma co polemizować z tym faktem. Statystyki bowiem nie kłamią. Osoby po ukończeniu wychowania fizycznego na innych uczelniach rzadziej otrzymują prace jako wuefiści, instruktorzy czy też trenerzy niż osoby stricte po AWF-ie. A dlaczego wybierają właśnie ten kierunek? – *Chyba łatwo się domyśleć. Nie da się studiować wychowania fizycznego bez pasjonowania się sportem.* – przyznaje Ola. – *Zawsze kochałam wszelako rozumianą aktywność fizyczną. Czy to tenis, pływanie czy siatkówka, którą trenuje od lat, to mało ważne. Najważniejsze jest to, że nie wyobrażam sobie studiować czy robić czegoś innego w życiu. Skończyłam liceum sportowe, jestem córką wuefistów, więc mój wybór jest chyba zrozumiały. Co chcę robić po ukończeniu AWF-u? Chciałabym być trenerką siatkówki w jakimś dobrym klubie, a jeśli nie wyjdzie, to cóż, pewnie pójdę w ślady rodziców i tak jak oni będę uczyła w szkole*. Zupełnie inne podejście ma Maciek, który jak sam przyznaje, wybór wychowania fizycznego do końca był spontaniczną decyzją: – *zawsze lubiłem grać w nogę czy w kosza. Jak to chłopaki, od małego od razu po szkole biegło się na boisko. Nie ma co ukrywać, nie nadaję się do siedzenia codziennie 8 godzin za biurkiem, ani do jakichś technicznych kierunków. Bo ani mnie to nie kręci, ani nie mam do tego zdolności. A że byłem w klasie biologiczno-chemicznej, to cóż, wybrałem w niemalże ostatniej chwili to, co daje mi satysfakcję. Co będę robił po, tego jeszcze nie wiem. AWF daje możliwość zrobienia różnych kursów, czy to instruktorskich czy też trenerskich, więc jakaś praca na pewno w końcu się znajdzie.*

Lekcja wychowania fizycznego – Fot. Piotr Mizerski

WYDZIAŁ TURYSTYKI I REKREACJI

Choć wydział TiR jest nieco w cieniu dwóch pozostałych na naszej Akademii, to i tak może poszczycić się tym, iż jest jednym z najlepszych w kraju. Co więcej, pracę po nim tak jak w przypadku wychowania fizycznego zdecydowanie łatwiej znaleźć osobom kończącym AWF niż inną uczelnię wyższą (np. typu uniwersytet). Kierunek ten daje nam większy wybór specjalizacji, dzięki czemu mamy możliwość zarobków na wielu szczeblach turystyki i rekreacji. Fakt ten jest jednym z przykładów, dlaczego studenci wybierają właśnie TiR. Kolejnym czynnikiem wyboru jest ułatwiony dostęp do sportu. Bowiem kierunek ten, jest doskonałą alternatywą dla osób, które nie dostały się z różnych przyczyn na wychowanie fizyczne lub po prostu kochają sport, ale nigdy nie wiązały z nim swojej przyszłości na aż tak wysokim poziomie. Przykładem takich osób jest m.in. Piotrek, który jak sam przyznaje, studiując na AWF-ie zdecydowanie jest się bliżej sportu: – *Od*

Ciąg dalszy na następnej stronie

AWF?

Praca w biurze turystycznym to jedna z możliwości pracy po TiR (Fot. kardamontravel.pl)

Ciąg dalszy ze str. poprzedniej

małego chciałem studiować na AWF-ie, bo moje życie zawsze związane było z aktywnością fizyczną. Wydaje mi się, że AWF to taka uczelnia, gdzie ta styczność ze sportem jest na porządku dziennym, gdzie czuć ten klimat. Turystyka i rekreacja to kierunek idący na przód, rozwijający się, więc myślę, że to dobry wybór. Ciekawym przykładem wśród ankietowanych studentów jest też Bodzio, który przybył do nas aż zza czeskiej granicy. Mając do wyboru uczelnie w swojej ojczyźnie, mimo wszystko wybrał tę krakowską: *– Najpierw miałem studiować w Czechach, ale wielu moich przyjaciół studiuje w Polsce, również moja siostra skończyła AWF, więc cóż, przetarła mi już trochę szlaki. A dlaczego TiR? Bo chciałem studiować coś związanego ze sportem, z ruchem fizycznym.* Szczególnie ważnym faktem w rozmowie ze studentami I roku jest zauważalne podobieństwo zarówno w powodach wyboru tego kierunku, jak i często jeszcze nie sprecyzowanych planach na przyszłość: *– Co potem? Nie wiem. Jestem osobą, która lubi podróżować po świecie, lubi inne kultury, języki. Moje plany i tak pewnie się nie spełnią. Spontanicznie tu trafiłem. Pewnie skończę po 3 latach i wyjadę za granicę. Może zostanę jakimś instruktorem, bo jak wszyscy kocham sport. Ale dokładnie co będę robił, tego nie wiem.*– przyznaje Kuba.

Zabiegi rehabilitacyjne (Fot. Shutterstock)

WYDZIAŁ REHABILITACJI RUCHOWEJ

Fizjoterapia, tak jak inne wydziały na naszej uczelni może pochwalić się wieloma sukcesami – m.in. 13. miejscem w kategorii *Kierunków Nauk Medycznych i o Zdrowiu 2012* – Rankingu Szkół Wyższych zorganizowanym przez *Rzeczpospolitą* i magazyn *Perspektywy*. Co najważniejsze, kierunek ten spośród wszystkich AWF-ów zajął w nim pierwsze miejsce. Wydział, który latami budował swą wielką renomę, co roku sprowadza masę osób chcących studiować na krakowskim AWF-ie. Na pytanie dlaczego wybrali właśnie naszą uczelnię i fizjoterapię, odpowiadają jednogłośnie: *– AWF to renoma, a fizjoterapia po Akademii Wychowania Fizycznego daje większe możliwości pracy w zawodzie*. I nie ma co ukrywać, tak jak w przypadku poprzednich kierunków, tak i w przypadku fizjoterapii zdecydowanie częściej pracodawcy zatrudniają osoby właśnie po uczelniach tego typu. Co więcej, studenci fizjoterapii, tak jak poprzednicy, w swoim wyborze kierowali się także typowo sportowymi zapędami. Przykładami takich osób są m.in. Michał i Dawid, którzy od wielu lat trenują siatkówkę, a kierunek ten ma być możliwością połączenia ich pasji z pracą. Obydwaj chcą po ukończeniu studiów pracować jako fizjoterapeuci lub masażyści drużyn sportowych. Inne plany ma ich kolega Grzegorz, który chce założyć własną działalność. Na pytanie, co zrobią gdyby się nie udało, odpowiadają z nadzwyczajnym optymizmem:*– Cóż, w końcu i tak prędzej czy później zostaniemy prezesami.*

I co dalej ?

Myślę, że nie dla jednego studenta AWF ten obrazek jest bardzo znajomy. Czekając w kolejce do dziekanatu nierzadko bywają świadkami takich oto sytuacji. Otwierają się drzwi pokoju obron. Wyskakuje z niego szczęśliwa studentka. Nie, już nie studentka – absolwentka. Rozemocjonowana opowiada swoim znajomym, jak było, o co ją pytali. Za chwilę wykonuje kilka telefonów, przedstawiając się już jako pani magister. Jeszcze tylko lampka szampana pod tzw. *Bronkiem*, piwko w *Mecie* i… co dalej. No właśnie, dobre pytanie. Co dalej po AWF-ie? Kryzys, coraz większe bezrobocie, trudna sytuacja na rynku pracy. Jak naprawdę wygląda życie po studiach na krakowskim AWF-ie? Opierając się na badaniach przeprowadzonych przez naszą uczelnię: *Losy zawodowe*

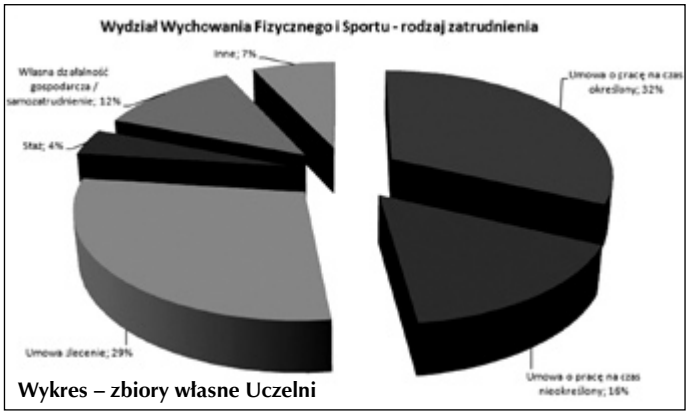

Wykres – zbiory własne Uczelni

A co dalej...

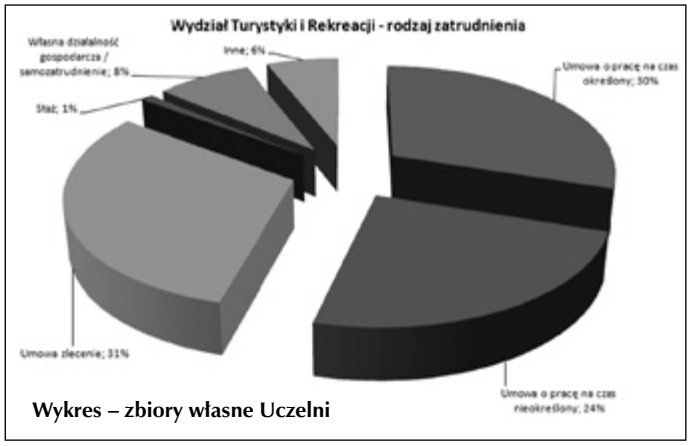

Wykres – zbiory własne Uczelni

studentów Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, wydaje się, że nie jest tak źle.

Z badań wynika, że część studentów podejmuje pracę zawodową jeszcze w trakcie studiów. Najlepiej na tym tle wypadają studenci TiR, aż 79% z nich pracuje jednocześnie studiując, na wydziale WFiS taką sytuację deklaruje 50%, a RR 39%. Może to wynikać z kilku aspektów: m.in. trudnej sytuacji finansowej lub chęci zdobycia doświadczenia zawodowego jeszcze przed ukończeniem studiów. Sytuacja po studiach wygląda jeszcze lepiej – niemalże 90% absolwentów posiada pracę. Niestety problemem jest to, że znaczna część z tych osób nie posiada pracy zgodnej z profilem wykształcenia. O ile w przypadku fizjoterapii ten współczynnik jest na przyzwoitym poziomie (80% pracuje w zawodzie), to na wydziałach WFiS oraz TiR jest on bardzo przeciętny (odpowiednio 51% i 45%). Jak to wygląda w rzeczywistości, postanowiliśmy sprawdzić na skórze absolwentów. Pracę w zawodzie udało się znaleźć Agnieszce, która studia na kierunku fizjoterapia ukończyła dwa lata temu. *Najpierw załapałam się na staż z Urzędu Pracy do przychodni lekarskiej, bez jakichś większych historii, a później dostałam umowę o pracę*. Czy rzeczywiście po „fizjo" jest tak różowo? *Jeśli komuś zależy na pracy w zawodzie, to ją znajdzie, ode mnie z roku każdy, kto chciał pracować w branży, dziś w niej pracuje* – opowiada Agnieszka.

Inną drogą po studiach podążył Jarek, który razem z Agnieszką kończył fizjoterapię. – *Myślałem o pracy w zawodzie, ale zaraz po studiach urodził mi się syn i musiałem znaleźć coś innego, nie mogłem czekać, ani też pójść na staż, musiałem od razu zacząć przyzwoicie zarabiać.* Zapytany o to, czy będzie jeszcze próbował szukać pracy w zawodzie, odpowiada: – *Raczej nie, w nowej branży mam już doświadczenie, nieźle zarabiam, a przede wszystkim lubię swoją pracę*. Niestety po pozostałych kierunkach trudno o pracę zgodną z profilem wykształcenia. Jednym z nielicznych osób, którym się udało jest Marcin, tegoroczny absolwent wydziału WFiS, pracuje w szkole, jest nauczycielem wychowania fizycznego. – *Pracę udało mi się znaleźć trochę przez przypadek, wiedziałem że jeden z nauczycieli idzie na urlop dla poratowania zdrowia i złożyłem tam aplikację. Niestety była to praca tylko na rok, ale przez ten czas udało mi się nawiązać kontakty w innych szkołach, wiedziałem jak i gdzie składać podanie, no i zrobiłem sobie dość dobrą opinię w środowisku nauczycieli. Teraz pracuję w innej szkole, również na zastępstwie*. W jego przypadku wejście na drogę zawodową wiązało się z pewnymi zmianami. – *Musiałem przenieść się na studia zaoczne, to była konieczność, z takich okazji nie można rezygnować, bo naprawdę trudno jest wejść w obieg nauczycieli zatrudnianych*.

Istotnym elementem zatrudnienia, oprócz tego, że w ogóle się je posiada jest umowa, na zasadzie której wykonujemy stosunek pracy. Jak to wygląda w przypadku absolwentów AWF? Najczęściej są oni zatrudniani na umowę na czas określony, na każdym z wydziałów takie zatrudnienie deklaruje ok. 30% badanych. W dalszej kolejności są to umowy na czas nieokreślony, umowa zlecenie czy w końcu własna działalność gospodarcza lub samozatrudnienie. Jeśli chodzi o ten ostatni typ to tu brylują absolwenci wydziału RR, których aż 20% deklaruje założenie własnej firmy, w przypadku WFIS 12 %, TiR 8%. Właśnie z takiego założenia wyszedł Adrian, zamiast szukać pracy, sam postanowił ją dać. Idea takiego przedsięwzięcia narodziła się na wakacjach przed ostatnim rokiem studiów. Postanowił założyć akademię piłkarską. Jak sam mówi: – *Piłka nożna jest moją pasją, nie wyobrażam sobie, żebym mógł robić coś innego.* A skąd wziął się pomysł na taką działalność? *W rejonie z którego pochodzę nie było jeszcze takiej inicjatywy, więc stwierdziłem że spróbuję. Dzisiaj w ramach swojej szkółki prowadzę zajęcia w Liszkach oraz*

Ciąg dalszy na następnej stronie

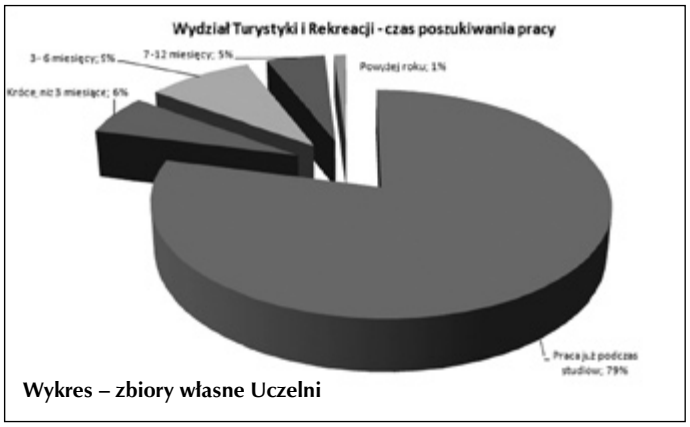

Wykres – zbiory własne Uczelni

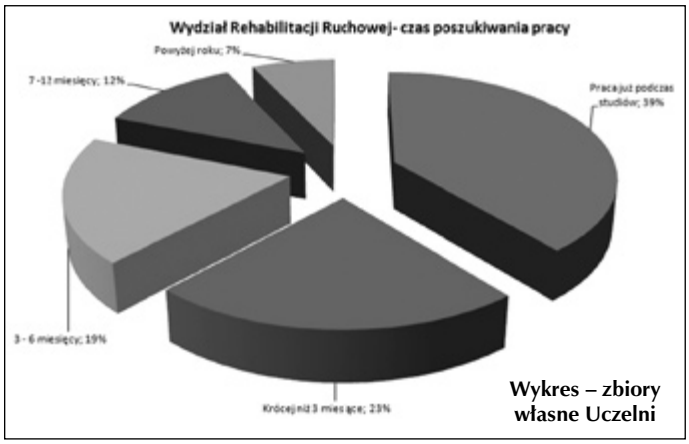

Wykres – zbiory własne Uczelni

AWF? A co dalej...

Ciąg dalszy ze str. poprzedniej

Mszanie Dolnej. Oprócz tego zatrudniam dwie osoby na umowę zlecenie, oczywiście studentów AWF – dodaje z uśmiechem. Swoja pasję do zarobku wykorzystuje również Kuba, absolwent wydziału WFiS na kierunku wychowanie fizyczne, który jest instruktorem narciarstwa. *Uprawnienia instruktorskie zdobyłem na II roku, a pracę zacząłem na III*. Jak udawało mu się połączyć pracę ze studiami? *Najwięcej pracowałem w weekendy, bo wtedy miałem wolne, no i oczywiście w sesji, wtedy też było dużo czasu*. – dodaję ze śmiechem. Teraz oprócz pracy na stoku, studiuje na UJ zarządzanie w sporcie i jak sam mówi: – *Wcale nie mam mniej czasu na pracę*.

W czasach, w których niemalże każdy absolwent szkoły średniej wybiera się na studia, nieważne, czy to dzienne, zaoczne czy wieczorowe, warto się zastanowić, czy wiedza, umiejętności i kompetencje społeczne nabyte podczas studiów na AWF-ie mogą pomóc nam w znalezieniu pracy. Duża część absolwentów twierdzi, że tak. Odpowiedź taką udzieliło 65% badanych absolwentów z wydział RR, 57% z WFiS oraz 54% z TiR. Z badań wynika, że na 10 absolwentów AWF w Krakowie 9 znajduje po studiach pracę. Co w takim razie z tą częścią, która tej pracy nie ma? Najczęstszą przyczyna nie posiadania pracy jest, wydaje się, absurdalny powód – nie szukanie jej. W drugiej kolejności absolwenci nie podejmują pracy, gdyż nie mogą znaleźć takiej, która byłaby zgodna z ich profilem wykształcenia. Tak jest w przypadku Magdy, absolwentki wydziału TiR. Jak sama twierdzi: *nie po to studiowałam 5 lat, żeby teraz nie pracować w zawodzie. Wiem że niedługo sytuacja się zmieni* – dodaje z przekonaniem. Napawać optymizmem może fakt, iż absolwenci AWF w Krakowie, którzy szukają jakiejkolwiek pracy, a nie mogą jej znaleźć, to gatunek z *Czerwonej Księgi* – zagrożony wyginięciem, a w tym wypadku nie jest to powód do zmartwień. Reasumując, praca po AWF-ie jest, tylko czy dla każdego znajdzie się ta wymarzona?

Magdalena Niewęgłowska
Krystian Augustyn

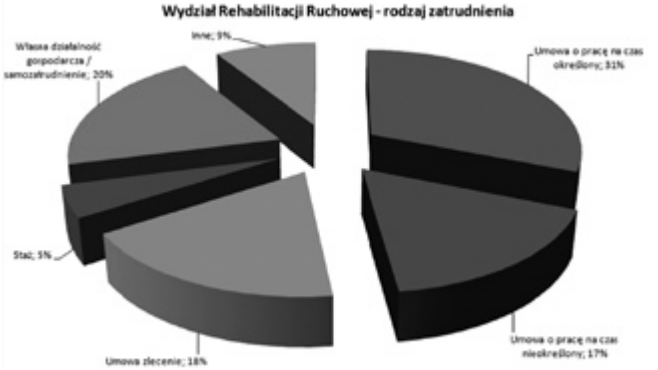

Wykres – zbiory własne Uczelni

KALENDARZ WAŻNYCH WYDARZEŃ

Puchar Rektora – luty/marzec

Zawody w narciarstwie

Kulturalia – kwiecień

Festiwal Studenckiej Twórczości Miasta Krakowa

Ekiden – kwiecień

Maraton pływacki współorganizowany z większością AWF-ów w kraju

Akademikiada – od marca do kwietnia

cotygodniowe zmagania mieszkańców akademików

Wybory najmilszej Studentki AWF – maj

Juwenalia AWF – maj

Dzień Sportu – maj

Regaty o Puchar Rektora AWF Kraków – czerwiec

wszelkiego rodzaju turnieje bilardowe etc. cały rok akademicki

UCZELNIANY ROZKŁAD JAZDY, CZYLI CO, GDZIE I KIEDY???

Imprezy i nauka to dwa nierozłączne żywioły studenta. Aby nie przegapić, nie przeoczyć i nie przespać najważniejszych wydarzeń organizowanych na krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego koniecznie przeczytaj ten artykuł!

O tym, co nas czeka w roku akademickim 2012/2013 rozmawialiśmy z panem Maćkiem Starowiczem odpowiedzialnym za dział promocji uczelni i panem Piotrem Słomińskim kierownikiem działu organizacji imprez.

– Jesteśmy już dwa miesiące po inauguracji roku akademickiego, a w pamięci mamy jeszcze wspomnienia z Balu Piórnika. Co takiego będzie się działo i jakie imprezy zaplanowano na obecny rok akademicki?

– W kalendarzu uczelnianych wydarzeń stałe miejsce mają: Zawody *o Puchar Rektora AWF w Narciarstwie Alpejskim i Snowboardzie*, które odbywają się w Witowie, *Dzień Otwarty* na naszej uczelni, rozgrywki w ramach *Akademickich Mistrzostw Małopolski*, *Ekiden*, *Święto Sportu*, *Juwenalia oraz Regaty Żeglarskie o Puchar Rektora*. Uczelnia, podobnie jak inne krakowskie szkoły wyższe, współorganizuje *Festiwal Nauki w Krakowie* i bierze w nim czynny udział.

– To tradycyjne imprezy naszej uczelni, czy mamy jakieś nowości, na które wart przyjść?

– W najbliższym czasie, bo już 9 grudnia, organizowane jest spotkanie z trenerem Henrykiem Kasperczakiem, który przeanalizuje piłkarskie Euro 2012.W styczniu spotkanie i promocja książki Krzysztofa Miklasa *Dwie strony mikrofonu*. Krzysztof Miklas to jeden z najpopularniejszych komentatorów sportowych TVP. Jego najsłynniejsze powiedzenie to *leć Adam, leć!*

– Czeka nas więc wiele interesujących spotkań, ale czy mamy szansę, aby któreś z promowanych wydarzeń wyróżniło naszą Akademię na tle innych uczelni krakowskich?

– Myślę, że samorząd studencki powinien bardzo aktywnie zająć się uatrakcyjnieniem wiosennych *Dni Otwartych AWF-u* i *Festiwalu Nauki*. Właśnie na festiwalu AWF powinien przygotować przebojowy, oryginalny program prezentujący nasze dokonania wyróżniające nas spośród innych uczelni.

– AWF to uczelnia sportowa, gdzie więc możemy zobaczyć zmagania naszych sportowców na arenie krakowskiej?

– Co drugą niedzielę aż do końca marca koszykarze AZS AWF ggmedia.pl rozgrywać będą mecze o awans do drugiej ligi, oczywiście w naszej hali.

– **Trzymamy kciuki i będziemy kibicować.**

Sektor Domu Studenckiego nr 1 w białych koszulkach dopingujący swoją drużynę w rozgrywkach Akademikiady

Co, gdzie i kiedy?

Imprezy organizowane przez uczelnię przy współpracy Samorządu Studenckiego to znakomity pomysł na aktywny wypoczynek, oderwanie od szarej rzeczywistości i niezapomniane wspomnienia w wyborowym towarzystwie studentów Akademii Wychowania Fizycznego. Jeśli jesteś pierwszorocznikiem (tzw. kotem) lub z jakiś powodów nie uczestniczyłeś w poprzednim roku w imprezach kulturalno-sportowych, przypominamy co takiego działo się i scharakteryzujemy wydarzenia, których nie możesz teraz przegapić.

Puchar Rektora – to jedna z najbardziej znanych i oczekiwanych imprez w roku akademickim odbywających się zarówno w okresie zimowym, jak i letnim. Każdy ma możliwość wzięcia udziału w tym wydarzeniu, zarówno studenci, absolwenci, jak i pracownicy uczelni. Co roku w imprezie bierze udział ponad 100 osób, a jej liczba stale się zwiększa. W zeszłorocznym jubileuszowym X Pucharze Rektora w narciarstwie alpejskim i snowboardzie wzięło udział ponad 140 uczestników. Mam nadzieję, że w tym roku pobijemy kolejny rekord.

Ciąg dalszy na następnej stronie

UCZELNIANY ROZKŁAD JAZDY, CZYLI CO, GDZIE I KIEDY???

Ciąg dalszy ze str. poprzedniej

W okresie letnim walka toczy się w regatach żeglarskich w klasach omega oraz windsurfing w jednym z kurortów Akademii Wychowania Fizycznego nad jeziorem Rożnowskim. Są to imprezy odbywające się w sportowej atmosferze, której nagrodą jest Puchar Rektora. Rywalizacji towarzyszy świetna zabawa, przyjazna atmosfera, a towarzysząca aura jest doskonałym pomysłem na zmianę otoczenia.

Uczestnicy zabawy w nietypowych strojach kąpielowych

Święto Sportu – to jedna z imprez odbywająca się przy okazji Juwenaliów, rywalizacja rozgrywa się w różnych konkurencjach m.in. piłka nożna, koszykówka, siatkówka, siatkówka plażowa, piłka ręczna, pływanie oraz gimnastyka. Studenci mają możliwości zmierzenia się ze swoimi wykładowcami, pracownikami i absolwentami uczelni oraz w kategoriach wiekowych, gdzie każdy rocznik ma możliwość zgłoszenia swojej grupy w rywalizacji między rocznikami.

Akademikiada – to jedna z najciekawszych imprez organizowanych przez Samorząd Studencki. W rozgrywanych dyscyplinach, a jest to – siatkówka, koszykówka, piłka nożna, piłka ręczna i lekkoatletyka – mogą rywalizować mieszkańcy akademików Akademii Wychowania Fizycznego. Studenci rywalizują o miano najlepszego akademika. Podczas rozgrywanych meczów frekwencja na trybunach ciągle wzrasta, a chętnych do udziału nigdy nie brakuje, co świadczy o dużym zainteresowaniu takim wydarzeniem sportowo-rekreacyjnym. Dzięki plakatom informacyjnym rozwieszanym na terenie uczelni każdy, nawet osoby mieszkające poza akademikami, chętnie biorą udział w kibicowaniu i dopingowaniu drużyny ulubionego Domu Studenckiego. To świetna zabawa, która nie tylko polega na rywalizacji, ale również jest znakomitym sposobem na integrację społeczności studenckiej.

„Królestwo Domu Studenckiego nr 2" w niebieskich barwach wspierające swoich reprezentantów

Ekiden – to sportowy maraton pływacki na wesoło. Zgłoszone wcześniej Akademie Wychowania Fizycznego za pomocą wideokonferencji mają do pokonania dystans 42 km 195 m. Dystans rozkłada się na zespoły, a w zespołach na uczestników. Liczy się najlepszy czas uzyskany przez zawodników zabawy. Każdy może wziąć udział w tym wydarzeniu i pomóc uczelni wywalczyć zwycięstwo w rywalizacji. Studenci mogą zaprezentować się w oryginalnych strojach, a później w nich popłynąć. To jedyna okazja na wejście do basenu w nietypowym stroju pływackim, a pomysłowość studentów jest nieograniczona i co roku przechodzi najśmielsze oczekiwania organizatorów.

Kochani Studenci, żeby się działo potrzebny jest wasz wkład!!! Zachęcam gorąco do wzięcia udziału we wszystkich wydarzeniach organizowanych przez uczelnię przy współpracy z Samorządem Studenckim. Na str. 12 znajdziecie uczelniany rozkład jazdy. Zapraszamy do zabawy, bo kto, jeśli nie **WY** i kiedy, jeśli nie **TERAZ**!?

Skuter

KONIEC LATA, CZAS NA ZMIANY

Rozmowa z doktorem Bogdanem Ciućmańskim – pracownikiem Zakładu TiM Piłki Nożnej

Foto: Krystian Augustyn

– Zbigniew Boniek został nowym prezesem PZPN. Czy według Pana jest to najlepszy możliwy wybór dla piłkarskiej Polski?

– Przez wiele tygodni media elektryzowały się wyborami w PZPN. Było głośno na temat giełdy nazwisk potencjalnych prezesów. Biorąc pod uwagę tych kandydatów, którzy uzyskali poparcie środowiska piłkarskiego, Zbigniew Boniek był moim faworytem, zwłaszcza mając na względzie wyzwania i zmiany, jakie czekają tę organizację w perspektywie najbliższych lat. Z jego osobą kojarzę raczej pewien progresywny program reformatorski, niźli dotychczasową bezpieczną formułę *nihil novi*.

– Wspomniał Pan o zmianach jakie czekają związek. Co należałoby zmienić, aby usprawnić jego działanie?

– Problem rodzimej piłki nożnej nie leży tylko w personaliach, ale przede wszystkim w zdefiniowaniu najważniejszych bolączek i doborze narzędzi zaradczych. Mając te ostatnie na uwadze, PZPN wpierw winien zreformować swoje wewnętrzne struktury organizacyjne. Powinny zostać powołane do życia departamenty odpowiadające za poszczególne kierunki działań związku. Odpowiedzialność za konkretne decyzje i ich realizację spadłaby wówczas na dyrektorów tych komórek. Niestety w dużej mierze w dotychczasowej działalności Związku, wina za wszelkie błędy czy niepowodzenia w jakiś sposób rozmywała się, a tak rozliczane byłyby konkretne osoby.

– Nie trzeba daleko szukać. Chociażby organizacja meczu Polska – Anglia. Obwiniano PZPN, ale zarzutów wobec konkretnych osób nie było.

– W tym akurat przypadku zabrakło przepływu informacji pomiędzy PZPN a Narodowym Centrum Sportu. Kuriozalnym było także nie poinformowanie przez jednych i drugich delegata UEFA o specyfice konstrukcji dachu stadionu i jego utrudnionym funkcjonowaniu w przypadku załamania się aury, którą w dobie zaawansowania obecnych technologii łatwo przewidzieć.

– Wracając do departamentów, to już jeden powstał – ds. mediów i komunikacji.

– Przede wszystkim PZPN musi sobie uświadomić, iż czas bycia w permanentnej opozycji do kibiców, mediów i rządu musi definitywnie odejść do lamusa. Kluczowym jest zmiana i odbudowa swojego wizerunku. Związek winien w tym aspekcie stać się profesjonalnym i godnym zaufania. Stąd, dobrze się stało, że taka komórka powstała. Społeczność sportowa i szerokie rzesze piłkarskich kibiców winny być na bieżąco informowane o wizji, zamierzeniach i działaniach Związku.

– Jak wygląda sytuacja z systemem szkolenia w Polsce. Media twierdzą, że jest przestarzały i nadaje się do całkowitej reformy. Natomiast nowy prezes uważa, że skoro jesteśmy w stanie „wyprodukować" takich zawodników jak Lewandowski czy Błaszczykowski, to znaczy, że nie jest jeszcze tak źle. Potrzebne są zmiany, czy gruntowna reorganizacja?

– Jeszcze niedawno wydawało się, że rodzimy futbol ma się dobrze. Rzeczywisty obraz zamazywały wielkie kluby ekstraklasy nie szczędząc środków na spektakularne transfery i wysokie apanaże dla graczy. Obecnie, w dobie światowego kryzysu mocno spuściły z tonu. Dotyczy to także szkolenia piłkarskiego dzieci i młodzieży. Dopiero w 2010 roku Wydział Szkolenia PZPN opracował *System organizacji szkolenia dzieci i młodzieży piłkarskiej w Polsce – założenia metodyczne i organizacyjne*. Nie jest on jednak do dziś w pełni wdrożony i usystematyzowany zarówno w klubach, jak i w placówkach szkolnictwa sportowego. Brak jest, co bardzo istotne, kontroli nad jakością procesu nauczania piłkarskiego. Innym, poważnym problemem aspektu szkolenia dzieci i młodzieży jest czynnik finansowy. Można mieć tylko nadzieję, iż środki finansowe od UEFA, jakie niebawem ma otrzymać PZPN za organizację EURO 2012, zostaną po części przeznaczone na ten cel i w jakiejś mierze pozwolą na wyjście z tej zapaści. Z drugiej jednak strony to, co w ostatnich latach zaczęło się dziać, daje nadzieję, że są to już symptomy obrania dobrego kierunku. Mam na myśli budowę *Orlików* i dobrej jakości stadionów. To było dobre posunięcie.

– Orliki powstały, ale część z nich stoi pusta.

– Nie wszystkie są wykorzystane – to fakt. Orlikami w założeniu miały zarządzać lokalne samorządy. Jednak w dobie kryzysu po prostu mają mocno ograniczone środki finansowe na ten cel. I tutaj pojawia się szansa dla PZPN. Być może należałoby skorzystać z doświadczeń niemieckiego tzw. systemu identyfikacji i kształcenia talentów piłkarskich.

– Jak wygląda współpraca uczelni typu AWF z PZPN, czy coś takiego w ogóle działa?

– Krakowski AWF w niewielkim stopniu współpracuje bezpośrednio z PZPN, natomiast w szerszym zakresie z regionalnym związkiem i klubami piłkarskimi Małopolski. Zakład TiM Piłki Nożnej AWF ma po prostu nieco inne zadania, niż krajowa federacja piłkarska. Naszym zadaniem jest m.in. kształcenie i doskonalenie piłkarskich szkoleniowców. Realizujemy to poprzez zajęcia specjalizacji trenerskiej. Dość powiedzieć, że zespoły wiodących klubów piłkarskich Krakowa i Małopolski szkolone obecnie są przez absolwentów tejże specjalizacji. Około 80% trenerów szkolących dzieci i młodzież w klubach piłkarskich miasta i regionu, to także są nasi wychowankowie.

– Na co jeszcze powinien zwrócić uwagę nowy prezes?

– Zawód trenera sportowego, mimo że zbliżony do zawodu nauczyciela, zajmuje, w moim przekonaniu niesłusznie, niższe miejsce w tej ocenie, a często wyraża się wątpliwość, czy jest on prawnie usankcjonowany. Ostatnio z Sejmu RP napływają mało krzepiące wiadomości związane z projektem proponowanym przez ministra Jarosława Gowina, dotyczącym deregulacji niektórych profesji. Wśród nich wymienia się także nasz zawód. Może to doprowadzić do wielu niebezpiecznych i niekorzystnych zjawisk. W tym zakresie widzę pole do współpracy prezesa i zarządu PZPN z władzami kraju.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał *Krystian Augustyn*

BIBLIOTEKA

Polecamy wybrane publikacje z nowości zakupionych do zbiorów Biblioteki Gł. AWF. Zachęcamy również do korzystania z pełnego wykazu nowości, dostępnego na stronie internetowej http://biblioteka.awf.krakow.pl (link: Nowości w zbiorach)

Słownik angielsko-polski letnich sportów olimpijskich. Oprac. Zdzisława Wyżnikiewicz-Kopp. Białystok, 2012. – 271 s.

Świat sportu posługuje się specyficznym językiem, który jest stale wzbogacony nowymi terminami. Słownik obejmuje dyscypliny sportowe występujące w programie XXX Letnich Igrzysk Olimpijskich. Ułożono je w kolejności alfabetycznej z uwzględnieniem konkurencji sportowych.

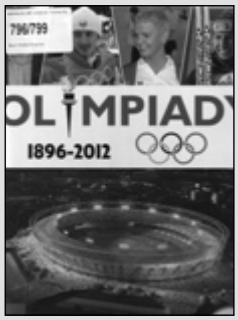

Olimpiady 1896–2012. Tł. Aleksandra Kubiak., red. i korekta Natalia Kawałko, Elżbieta Wójcik. Warszawa, 2012. – 232 s.

Jest to wszechstronny przewodnik po igrzyskach olimpijskich dla wszystkich fanów sportu. Zawiera historię igrzysk, opisuje najważniejsze wydarzenia i symbole z nimi związane. Opisani zostali również sławni olimpijczycy, przedstawiono statystyki medalowe nowożytnych igrzysk olimpijskich.

Gawkowski Robert: **Sport w II Rzeczpospolitej.** Warszawa, 2012. – 128 s.

W książce przedstawiono rozwój sportu w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Przedstawiono historię odradzającego się sportu w odradzającym się państwie polskim, które po 123 latach zaborów pojawiło się znów na mapach Europy i borykało się z różnymi problemami ekonomicznymi, administracyjnymi, społecznymi i prawnymi. Historia sportu w tym czasie to budowanie nowych struktur, walka o społeczną akceptację, popularyzacja, remontowanie zniszczonych przez wojnę sal i boisk sportowych oraz budowa nowych obiektów.

Gawkowski Robert, Braciszewski Jakub: **Historia polskiej piłki nożnej**. Warszawa, 2012. – 240 s.

Publikacja przybliża dzieje polskiego futbolu. Przedstawione zostały w niej początki futbolu na ziemiach polskich i jego dalszy rozwój w czasach II Rzeczpospolitej. Opisane zostały również dramatyczne lata drugiej wojny światowej i wydarzenia do tej pory nieznane, jak również najnowsze dzieje futbolu polskiego oraz futbol w czasach współczesnych.

Kulesza Juliusz: **Podziemny futbol 1939–1944**.Warszawa, 2012. – 84 s.

W książce opisano futbolowe wydarzenia w okupowanej Warszawie. Autor książki w czasie drugiej wojny światowej należał do juniorów AKS Żoliborz, w latach późniejszych był zawodnikiem A-klasowej Spójni Łódź. Zajmuje się problematyką Powstania Warszawskiego, jest członkiem Światowego Związku Żołnierzy AK, Związku Powstańców Warszawskich oraz Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Łazowski Marcin: **Zbiór wybranych środków treningowych.** Szczecin, 2012. – 76 s.

Publikacja przeznaczona jest dla trenerów piłki nożnej. Zawarte zostały w niej przykładowe zestawy ćwiczeń pomocnych w planowaniu, tworzeniu i prowadzeniu ciekawych i atrakcyjnych zajęć treningowych. Książka jest katalogiem wybranych ćwiczeń treningowych, treści teoretyczne zostały zredukowane do niezbędnego minimum.

POLECA NOWOŚCI

Wybrane zagadnienia szkolenia i analizy gry piłkarzy nożnych. Red. Aleksander Stuła. Opole, 2012. – 253 s.

W publikacji znalazły się artykuły, których przedmiotem są aktualne wyniki badań, spostrzeżenia, wnioski i uogólnienia wynikające z dotychczasowych doświadczeń na obecnym etapie rozwoju gry w piłkę nożną. Nowoczesny futbol to perfekcyjnie opanowana technika gry, wysoka skuteczność działań indywidualnych, grupowych i zespołowych.

Dargiewicz Robert, Jastrzębski Zbigniew: **Kinematyka lokomocji piłkarzy nożnych na różnych etapach przygotowań**. Gdańsk, 2012. – 208 s.

W publikacji przedstawiono charakterystykę kinematyki lokomocji piłkarzy nożnych podczas treningu i meczu. Badania przeprowadzono na zawodnikach zespołów I ligi, kadry Polski juniorów, młodzieżowej i reprezentacji narodowej. Analizowano mecze eliminacji do mistrzostw świata i Europy, rozgrywki I ligi państwowej. Określono na ich podstawie profile aktywności ruchowej graczy w odniesieniu do wolnych i szybkich form lokomocji. Wyniki badań opracowano dla każdej formacji gry i dla całego zespołu oraz porównano je z wynikami prac innych autorów.

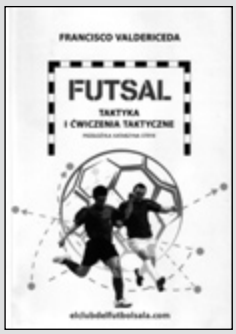

Valdericeda Francisco: **Futsal. Taktyka i ćwiczenia taktyczne.** Ruda Śląska, 2012. – 206 s.

W podręczniku przedstawiono w sposób prosty, dydaktyczny ale i rygorystyczny podstawy futsalu czyli piłki nożnej halowej. Zawarta w nim wiedza, pozwala wykorzystać cały potencjał drużyny oraz poszczególnych zawodników w różnych sytuacjach w trakcie meczu. Autor książki to hiszpański trener futsalu we wszystkich kategoriach: dziecięcych, młodzieżowych oraz seniorskiej. Cyklicznie prowadzi wykłady o tematyce techniczno-taktycznej w futsalu.

Od fana do chuligana. Kibicowanie w sporcie współczesnym. Pod red. Tomasza Sahaja. Poznań, 2011. – 228 s.

W książce opisana została problematyka kibicowania, pokazując w szerokim kontekście społeczno-kulturowym negatywne, patologiczne zachowania i reakcje pseudokibiców, jak również aspekty pozytywne i budujące.

Piotrowski Przemysław: **Chuligani a kultura futbolu w Polsce**. Warszawa, 2012. – 167 s.

Książka jest doskonałym źródłem wiedzy na temat grup kibiców i kultury futbolu w Polsce. Omówione zostały w niej zmiany wizerunku polskich kibiców piłki nożnej, przyczyny chuligańskich zachowań na stadionach, profilaktyka i prewencja futbolowego chuligaństwa oraz rola mediów i policji jako środków zaradczych.

Brumm Karolina: **Fanoturystyka – kibice sportowi w pozytywnym świetle**. Poznań, 2012. – 84 s.

Publikacja jest opracowaniem, które w całości poświęcone jest fenomenowi kibiców sportowych. Ukazuje istotę kibicowania jako wartościowego i pozytywnego zjawiska, jest także zachęceniem dla szerszej społeczności do przyłączenia się do ruchu kibiców, do stania się fanoturystami. Książka ta jest dowodem na to, że bycie kibicem niesie za sobą pozytywne wartości i doznania emocjonalne.

Oprac. ***Beata Foszczyńska***

KRÓLESTWO KRAKA

W ostatnich latach sporo się w Polsce buduje. Wiadomo, EURO 2012 zmobilizowało naszą władzę ustawodawczą i tak oto w bólach powstawały stadiony, dworce kolejowe, terminale lotnicze i jakieś szczątki autostrad. Jedni powiedzą niewiele, drudzy przyklasną i zadowolą się odcinkiem nitki A1. Drogi niby lepsze, a dojazd z Krakowa na Pomorze nadal zajmuje około 8 godzin, i to przy sprzyjających wiatrach. Ale ja tu chciałem nie o tym...

Właściwie ten ogólnonarodowy boom budowlany nie tyczył się tylko inwestycji stricte związanych z piłką nożną oraz okołopiłkarską infrastrukturą niezbędną do rozegrania mistrzostw Europy. W Polsce powstają zarówno hale kongresowe, mosty, muzea, jak i liczne inwestycje w sferze publicznej. Większość z nich jest w dużej części finansowana z budżetu unijnego, co szczególnie mocno w ostatnim czasie podkreślane jest w mediach. Trzeba uczciwie przyznać, że to głównie dzięki tym funduszom, tak dużo zmienia się w naszym otoczeniu. Bardzo ważne jest jednak zaangażowanie władz lokalnych, które również „dokładają się" do nowych obiektów. Koncentrując się już na sporcie, tutaj również zauważyć można duże zmiany, wręcz epokowe. Hale i obiekty służące klubom sportowym przechodzą gruntowne remonty lub po prostu w ich miejsce powstają nowe. To co w latach pięćdziesiątych przysparzało splendoru miastu, dziś jest już tylko wstydliwym pomnikiem komunizmu. W Krakowie wraz z powstającą w tamtym czasie dzielnicą Nowa Huta - w południowej części miasta, urodziwe tereny przeznaczono pod mający powstać klub sportowy Hutnik Kraków. Poza stadionem piłkarskim i boiskami treningowymi mającymi służyć zarówno seniorskim, jak i juniorskim drużynom, wybudowano m.in. halę widowiskowo-sportową. Obok obiektu Wisły Kraków, miejsce to gościło wiele dyscyplin halowych, w szczególności koszykówkę, piłkę ręczną czy piłkę siatkową. Niestety, czas jakby się tu zatrzymał i na próżno w naszym mieście szukać nowoczesnych hal sportowych. Szkoda bo okazuje się, że w skali kraju to raczej niechlubny wyjątek.

NA PRZYKŁADZIE SIATKÓWKI

Otóż oglądam sobie Plus Ligę siatkarzy, leci relacja z Jastrzębia Zdroju i ten, kto pamięta obrazki ze starej, mało reprezentatywnej salki przy ulicy Reja, mocno się zdziwi. Gracze Jastrzębskiego Węgla od sezonu 2011/2012 występują już w nowoczesnej hali widowiskowo-sportowej przy ulicy Jana Pawła II. Wreszcie poziom sportowy idzie w parze z komfortem oglądania (także dla telewidzów), a sam mecz staję się prawdziwym spektaklem. Nie jest to jednak wyjątek, takie obiekty znajdują się praktycznie w każdym większym mieście w Polsce, a w Plus Lidze na próżno szukać salek z poprzedniej epoki. Co ważne, ładnymi obiektami dysponują nie tylko potentaci jak Asseco Resovia Rzeszów, ale również zespoły nie najmocniejsze kadrowo, jak Wkręt-met AZS Częstochowa.

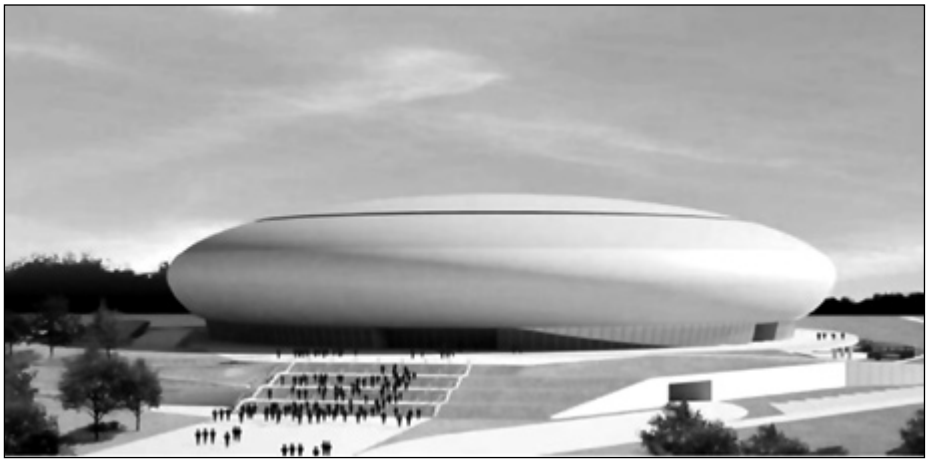

g4geodezja.pl

W Krakowie siatkarskie aspiracje są duże. Głośno mówiono o nich chociażby rok temu w Wandzie Instal Kraków, przy okazji występów w I lidze. Na razie zespołowi z Nowej Huty musi wystarczyć wspomnienie towarzyskiego spotkania z rzeszowianami, bo zamiast walki o pierwszą czwórkę, szybko wrócili do II ligi. Póki co, próżno szukać w Krakowie męskiego zespołu, który byłby w stanie włączyć się do walki o elitę. Dwa zespoły na 3. poziomie rozgrywek (obok Wandy Instal Kraków jeszcze AGH 100RK Kraków) to w tym momencie sportowy wykładnik możliwości naszych drużyn. Lepiej sytuacja ma się w rozgrywkach żeńskich. Od tego sezonu na zapleczu Orlen Ligi, Kraków reprezentują aż dwa zespoły: Elliteski Skawa UEK Kraków oraz AGH Galeco Wisła Kraków. Wydaje się, że obie ekipy mają realne szanse na czołową lokatę na koniec sezonu.

Abstrahując już od poziomu sportowego, na przeszkodzie w drodze do najwyższej klasy rozgrywkowej może stanąć hala, a raczej jej brak... Obecnie to Wiślaczki dysponują największym obiektem, mogącym pomieścić zaledwie 1 700 widzów (chociaż w przypadku kobiet wystarcza hala dla tysiąca kibiców). Stan techniczny pozostawia jednak wiele do życzenia i mimo, że koszykarki od wielu lat walczą na niej zarówno w krajowych, jak i europejskich rozgrywkach, dyskusje o dopuszczeniu tej hali do rozgrywek, szczególne międzynarodowych, wracają co sezon. Dużo bardziej nowoczesną salą może poszczycić się UEK, jednak gabarytowo jest zbyt mała, szczególnie jak na wymagania panów z Plus Ligi. W Krakowie do tej pory nie wykrystalizowała się jedna, mocna męska ekipa, i ewentualna konieczność gry na hali przy Reymonta może stanowić problem dla pozostałych drużyn. Hale sportowe Akademii Górniczo Hutniczej oraz Politechniki Krakowskiej, mogące pomieścić dwustu sympatyków siatkówki, bardzo dobrze sprawdzają się na niższych szczeblach rozgrywek. To dobre zaplecze i podwaliny pod profesjonalną siatkówkę, tym bardziej, że są to relatywnie nowoczesne, kameralne obiekty. Brak jednak tej „kropki nad i", czyli pa-

ZA HALĘ SPORTOWĄ

rotysięcznej hali. To zastanawiające, że dotychczas nie doczekaliśmy się porządnego obiektu widowiskowo-sportowego w naszym regionie. Traci na tym zarówno prestiż miasta, jak i sportowe ambicje tutejszych klubów.

Problem w końcu został dostrzeżony przez władze miasta i kilka lat temu zaczęto planować odpowiednie inwestycje. Początkowo powstał projekt budowy nowej hali Wisły Kraków. Trzeba tu zaznaczyć dużą determinację wiślackiego środowiska w pozyskiwaniu funduszy europejskich, które w części miały pokryć koszty budowy czteroipółtysięcznego obiektu. Dużym atutem, poza robiącą wrażenie wizualizacją, były gabaryty planowanej hali, adekwatne do potrzeb klubu. Niestety, nie udało się zdobyć brakujących pieniędzy i z obawy o utratę unijnych dotacji, przekierowano fundusze na inne inwestycje, a samą budowę zawieszono. Niewykluczone, iż w najbliższych latach nastąpi ponowna próba pozyskania pieniędzy z nowego budżetu UE na lata 2014-20. W najlepszym wypadku, oznaczać to będzie przesunięcie budowy obiektu o dobrych kilka lat. Drugim projektem, który szczęśliwie doczekał etapu budowy, jest wielkokubaturowa hala widowiskowo-sportowa w Czyżynach na bagatela 15 tysięcy widzów, co będzie czynić ją największym tego typu obiektem w Polsce. Hala wraz z obiektem treningowym na 300 osób oraz ogromnym wyświetlaczem LED na elewacji ma kosztować prawie 400 mln złotych. Jak już zaczęto budować, to z grubej rury. Pytanie tylko, czy ten ogromny obiekt nie będzie generował strat? Oraz, co ważniejsze z punktu widzenia kibica siatkówki, czy rzeczywiście wspomoże rozwój tej dyscypliny w Krakowie. W jednym i drugim przypadku ciężko być optymistą.

CZY ABY NIE ZA DUŻA?

Wiadomo, budowa takiego obiektu przyniesie chlubę miejskim władzom, tym bardziej, że było to od lat brakujące ogniwo w infrastrukturze miasta. Jednak, czy nie lepszym rozwiązaniem byłoby zainwestowanie w mniejszy, ale bardziej uniwersalny obiekt? Podobnie, jak to było w przypadku stadionów piłkarskich, tak i tu panuje umiarkowany optymizm, co do rentowności przedsięwzięcia. Tyle tylko, że rzeczywistość piłkarska okazała się mało łaskawa. Koszty poniesione na budowę nigdy się nie zwróciły, a do aren EURO na każdym kroku trzeba dokładać. W tej sytuacji zapewnienia władz co do obiektu w Czyżynach również wydają się na wyrost. Koncentrując się już jednak na tego typu obiektach w Polsce, również możemy wyciągnąć lekcję. Niewiele mniejsze są przecież Ergo Arena w Gdańsku oraz Atlas Arena w Łodzi, czy katowicki Spodek. Jeśli chodzi o finanse, „najlepiej" wypada obiekt w Trójmieście, który działalność finansową w roku 2011 zamknął na minus 1,78 mln. Bartosz Tobieński, rzecznik prasowy Ergo Areny nie ukrywa, że pierwsze kilka lat działalności takich obiektów generuje straty. Jeśli chodzi o charakter działalności, to największy odsetek meczów również przypadł hali w Gdańsku. W roli gospodarzy występują tu aż trzy zespoły. Ani Atlas Arena, ani Spodek nie goszczą na stałe żadnego zespołu ligowego.

Dużo łatwiejszy w utrzymaniu jest obiekt 4-8 tysięczny. Dobrym przykładem jest hala w Gdyni, której operator może być brany za wzór prawidłowego zarządzania. Obiekt sportowy gości aż 3 zespoły ligowe, a podczas meczów nie ma potrzeby wyłączania z użytku części trybun, jak to ma miejsce w Ergo Arenie. Dzięki uwypukleniu swoich silnych stron (akustyka, nagłośnienie) oraz odpowiedniej reklamie hala jest miejscem wielu wydarzeń o charakterze zarówno ogólnopolskim, jak i lokalnym. Udokumentowanie zalet, aktywna polityka marketingowa, udział w licznych targach branżowych, spotkaniach oraz konkursach umocniły pozycję hali przy ulicy Kazimierza Górskiego.

Wracając do interesującej nas budowli łączącej Kraków północny z południowym, trudno wyobrazić sobie sytuację, w której nasi siatkarze czy siatkarki bądź koszykarze i koszykarki rozgrywają mecze ligowe na nowo powstającej hali w Czyżynach. Koszty poniesione na organizację takiego wydarzenia wymagałyby zapełnienia prawie 10 tysięcy miejsc, co wydaje się wynikiem nieosiągalnym. Kraków nie ma ogromnych tradycji siatkarskich, a koszykarki nie są w stanie zgromadzić większego audytorium. Może kiedyś, jeśli uda się zbudować silną drużynę siatkarską, która awansuje do Plus Ligi... Taka hala daje wielkie możliwości, ale równocześnie stawia wielkie wymagania, na razie zbyt wygórowane. Ultimatum to gra w najwyższej klasie rozgrywkowej, ale nawet z tym warunkiem, osiągniecie przyzwoitej frekwencji na takiej hali będzie nie lada wyczynem. Jak na razie pozostaje nam cieszyć się na myśl o siatkarskich mistrzostwach świata.

Piotr Musiałek
– SiatkarskiPortal.pl

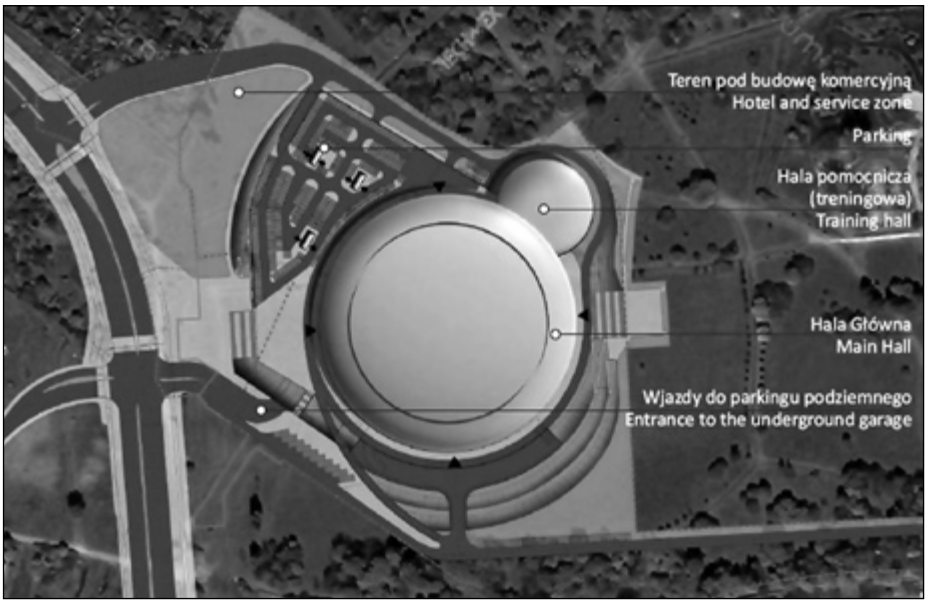

g4geodezja.pl

Stare dobre Jabłonki

Od 1 czerwca 2012 roku studenci AWF Kraków chodzą bardzo smutni, gdyż w miejscu, gdzie stały popularne „Jabłonki" powstaje supermarket Lidl. A miejsce to miało swoją kilkunastoletnią i chlubną historię.

Pub „Pod Jabłonkami" był jednym z najbardziej klimatycznych lokali w całym Krakowie. Znajdował się przy ul. Wysockiej 3. Mała, lecz bardzo klimatyczna knajpka założona przez rodzinę Mędreckich stała się bardzo popularna wśród studentów AWF-u. W 2004 r. „Jabłonki" przeszły remont, a niemal w każdy studencki czwartek ciężko było tam znaleźć miejsce, gdyż pub cieszył się ogromną popularnością. W okresie letnim furorę robił ogródek z grillem i najlepszą na świecie kiełbasą. Kunsztem przy grillu wykazywał się tzw. Szeryf. „Jabłonki" przeżyły również imprezy, które na stałe wpisały się w annały AWF. Przez wiele lat lokal współpracował z Uczelnianą Radą Samorządu Studenckiego, organizując tam świetne imprezy np. podczas *Akademikiady* – rywalizacji sportowej domów studenckich. Wielu studentów przeżyło tam niezapomniane chwile: urodziny, obrony prac magisterskich czy jubileusze „Jabłonek". Często odbywały się tam zjazdy absolwentów AWF, którzy teraz będą kojarzyć to miejsce z rozrzewnieniem i wieloma wspomnieniami. Jednak nie obawiajmy się – duch „Jabłonek" zawsze zostanie w sercach AWF-iaków.

Michał Stanisławski

Domy studenckie, a może już blokowiska?

W świecie studenckim akademiki uchodzą za miejsca, w których życie toczy się pełną parą. Niemalże istna idylla. Nieustające imprezy, brak wiecznie zrzędzących sąsiadów, a dookoła pełno ludzi, którzy tworzą zgraną społeczność. Mogłoby się wydawać, że nie ma lepszego miejsca dla żaków niż domy studenckie. W rzeczywistości jednak, obraz tego, jak obecnie mieszka się w akademikach, jest nieco inny od powszechnie panującego stereotypu. Coraz częściej słychać głosy krytyki, dotyczące nie podejmowania inicjatyw, mających na celu rozruszanie oraz integrację społeczności DS-ów. Niby coś się dzieje, a jednak jakby niczego nie było. Jest fajnie, ale wszystkim czegoś brakuje. Nie ma śmiałków, którzy chcieliby kreować i zachęcać innych do tworzenia czegoś nowego. Ujemne skutki deficytu tego typu działań widać na każdym kroku. Dobrym przykładem na taki ogląd życia w akademikach, który w znacznym stopniu obnaża brak poczucia wspólnoty jest fakt, iż mieszkańcy poszczególnych pięter nie znają swoich sąsiadów. Ludzie mijają się na korytarzu wymieniając (albo i nie) między sobą zwyczajne „cześć", i nie są w stanie przypomnieć sobie imienia osoby, która być może mieszka tuż obok. Zazwyczaj o przypominaniu nie ma mowy, ponieważ ci o to sąsiedzi, nigdy wcześniej się sobie nie przedstawili. Najśmieszniej, a raczej najdziwniej jest w windzie. Przejażdżki te należą do moich ulubionych. W momencie, gdy w środku znajdują się osoby zupełnie obce dla siebie, da się zaobserwować zupełną ciszę. Zaryzykuję stwierdzenie, że ten wspaniały środek transportu w kilka sekund przeistacza się w idealne miejsce do kontemplacji.

Czytając moje przemyślenia możecie odnieść wrażenie, że za cel główny postawiłam sobie antyreklamę DS-ów. Tak naprawdę to nie w akademikach tkwi problem. To my – osoby, które je zamieszkujemy – nie umiemy, a może i nie chcemy zmienić tego, co nie funkcjonuje do końca najlepiej, w coś, co wszyscy będą sobie chwalić. Niewątpliwie ktoś powie – jak to nic się nie dzieje, przecież są Akademikiady, Juwenalia, imprezy w Mecie. Oczywiście, że są, lecz co po nich pozostaje? Z perspektywy kogoś, kto nosi w portfelu kartę mieszkańca od kilku ładnych lat, mogę powiedzieć, że nie zawsze tak było.

A jak było? Przede wszystkim ludzie tworzyli zgrany kolektyw. Czuło się klimat przyjaźni. W kuchni, na korytarzach życie aż tętniło. Więcej rzeczy robiło się wspólnie. Może nie było cukierkowo, za to nieporównywalnie sympatyczniej niż obecnie. Przerażające i smutne są te zmiany. Jeśli nic się nie zmieni to za kilka lat będziemy jak anonimowi mieszkańcy wielkich blokowisk, a nazwa kampus zostanie zastąpiona nazwą osiedle.

Potrzeba nam świeżej krwi, ponieważ stara chyba skrzepła. Może powiew świeżości w postaci pierwszorocznia-ków przyniesie nam nowy początek, który stanie się niezniszczalnym fundamentem przyszłych, lepszych przemian. Tego właśnie życzę sobie oraz Wam.

Sylwia Pomykała

BAL PIÓRNIKA 2012

Fot. Ewa Wieczorkiwicz

AWF-owskie pływalnie

Rozmowa z Panią prof. dr hab. Ewą Dybińską str. 6

Fot. Andrzej Kotek